Nr 210. Kraków, Środa 14 Września 1904. Rok XXIII

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h. — We Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h. *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.* Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscowa: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscowa:** administracya „Nowej Reformy“ — Główna trafika w Rynku. — **Agencya** J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, **Sukiennice**. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** A. Amster. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h. następny po 10 h. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.
Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Flota bałtycka.

Stało się wreszcie, czego się już nie spodziewano. Rosyjska flota bałtycka odpłynęła onegdaj do Azyi wschodniej i podąża tam rzeczywiście, jeżeli nieprzewidziane jakie przeszkody już jej nie zmusiły do powrotu. Historya jej mobilizacyi i odkładanego z tygodnia na tydzień wyjazdu, jakkolwiek w gruncie rzeczy była kwestyą bardzo poważną, przybrała w końcu charakter farsy operetkowej. Zdawało się, że będzie ona do końca wojny tylko pewnego rodzaju stałą g r o ź b ą pod adresem Japonii, groźbą, która nigdy się w czyn nie zamieni, a z której Japończycy wreszcie drwić sobie będą. — Wśród długiego, bo przeszło półrocznego przygotowania tej floty do wyjazdu, wyszły na jaw niesłychane wprost objawy niedołęstwa i korupcyi, dla których zakrycia winni nie cofali się nawet przed czynami wprost zbrodniczemi.

Upór rządu carskiego i wzgląd na zachwianą silnie powagę mocarstwową Rosyi pokonały jednakże wszelkie przeszkody. Temi tylko motywami wytłomaczyć sobie można wysłanie rzeczonej floty. Jest to bowiem w dzisiejszem stadyum wojny przedsięwzięcie tak ryzykowne, iż w zdumienie wprawia fachowców z kół marynarki wojennej. W kołach tych źle też wróżą o jego rezultacie.

Płynąca obecnie do Azyi wschodniej flota bałtycka przedstawia się na pierwszy rzut oka jako siła naprawdę ogromna i imponująca tak co do liczby, jak i co do wielkości tworzących ją okrętów. Bliższe jednakże rozpatrzenie się w jej składzie odsłania wielkie braki i niedomagania. Jednem z głównych jest niejednolitość okrętów. Są między nimi pancerniki i krążowniki najnowszego typu i najnowszej konstrukcyi obok już przestarzałych. Pierwsze płyną daleko szybciej, mogą zabrać z sobą większą ilość węgla, mają lepsze uzbrojenie. Ponieważ podzielona na dwie eskadry flota bałtycka straciłaby swoją siłę taktyczną, dowodzący nią admirał zmuszony jest, ze względu na stare okręty, płynąć do celu bardzo wolno i ostrożnie. Podróż przewlecze się wobec tego może nawet o dwa do trzech tygodni.

Przypuśćmy atoli, że wreszcie, po pokonaniu dalszych trudności, o których już dawniej pisaliśmy, zjawi się ona szczęśliwie na wodach wschodnio-azyatyckich, to cóż ją tam czeka? Dopłynie ona tam dopiero za 8 do 10 tygodni. Jeśli flota japońska w tym czasie nie poniesie znaczniejszych strat, będzie zawsze jeszcze od niej s i l n i e j s z a tak pod względem liczebnym jak i pod względem materyału okrętowego. — Przedewszystkiem atoli przewaga Japończyków polegać będzie na większej sprawności i większem doświadczeniu bojowem. Marynarze japońscy nabyli je w półrocznej przeszło kampanii, podczas gdy załogi okrętów rosyjskich składają się przeważnie z r e z e r w i s t ó w, którzy dopiero w czasie podróży wdrażać się muszą na nowo do służby, a którzy nigdy jeszcze nie byli w ogniu.

Wszystko atoli zawisło od tego, czy w chwili gdy eskadra bałtycka zjawi się na wodach chińsko-japońskich będą jeszcze dla niej dostępne dwa główne porty rosyjskie w tych stronach, P o r t A r t u r a i W ł a d y w o s t o k.

Co do pierwszego, jest rzeczą aż nadto wątpliwą. Wprawdzie odporność tej twierdzy okazała się większa, niż ogólnie przypuszczano. Dotychczasowe szturmy japońskie nie odniosły pożądanego skutku, nawet blokada od strony morza nie da się przeprowadzić tak ściśle, iżby zupełnie uniemożliwiła dowóz żywności do Portu Artura. Przepowiednie rychłego zdobycia twierdzy ucichły w ostatnim czasie. Mimo to zdaje się być wprost wykluczonem, iżby zdołała się ona trzymać przez dalsze 6 do 8 tygodni, tembardziej, że Japończycy teraz wytężą zapewne wszelkie siły, ażeby rychło skruszyć jej opór. Jeśli zaś padnie przed przybyciem floty bałtyckiej, flota japońska będzie miała ręce wolne do zgotowania Rosyanom aż nadto gorącego przyjęcia.

Lepsze widoki dla Rosyan przedstawia dziś jeszcze port w ł a d y w o s t o c k i. Morze wkoło tego portu pokrywa się lodem w normalnych latach dopiero w połowie grudnia, wjazd do portu będzie więc jeszcze wolny za 8 tygodni. Także zdobycia tej twierdzy morskiej przez Japończyków trudno się spodziewać w tym czasie. Dotychczas nie przedsięwzięto żadnych prób w tym kierunku. Oblężenie Władywostoku byłoby nadto akcyą znacznie jeszcze trudniejszą, niż oblężenie Portu Artura, gdyż dostęp do portu od strony morza utrudnia tam kilka wysp i wysepek. Władywostok więc p r a w d o p o d o b n i e będzie jeszcze w rękach rosyjskich, gdy flota bałtycka nadpłynie, i tu wjazdu do portu może wzbronić Rosyanom tylko f l o t a j a p o ń s k a.

Jest atoli jedna ewentualność, która śmiałej tej wyprawie rosyjskiej mogłaby ułatwić zadanie. W Porcie Artura znajduje się przecież jeszcze kilka pancerników rosyjskich. Jeśli rząd rosyjski te okręty zechce poświęcić zupełnie, jeśli raz jeszcze rozkaże im rzucić się z rozpaczliwym rozmachem na eskadrę admirała Togo, — może się zdarzyć, że ginąc, zdołają jednak zniszczyć lub ciężko uszkodzić także kilka okrętów japońskich. W takim zaś razie przewaga liczebna przechyliłaby się na stronę nadpływającej floty rosyjskiej. Wypadek taki mógłby się wydarzyć, — na razie atoli jest mało prawdopodobny.

Cóż więc pozostaje? To jedynie, że flotę bałtycką czeka s t r a s z n a w p r o s t w a l k a w w a r u n k a c h n a j n i e p o m y ś l n i e j s z y c h. Nie ulega wątpliwości, że marynarze japońscy wobec niebezpieczeństwa, jakie groziłoby ich ojczyźnie w razie zwycięstwa Rosyan na morzu, okażą taką samą determinacyę i pogardę śmierci, jak armia lądowa. W takim zaś razie, gdy także przewaga liczebna będzie po ich stronie — rezultat walki nie może być wątpliwy. I wszystko przemawia za tem, że flota bałtycka płynie tam wprost na zatracenie, że powiększy ona jedynie liczbę strat i ofiar Rosyi, lecz biegu wypadków wojennych już na jej korzyść zmienić nie zdoła.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Warszawa, 10 września.

(Strejk murarski. — Demonstracye i zgromadzenia.)

Strejk murarski, rozpoczęty 22 sierpnia, trwa dotychczas. Pomimo, iż podług zdania ludzi, znających odnośne stosunki, czas obecny nie jest dla strejkujących sprzyjającym, trwają oni niezłomnie przy swych żądaniach już trzy tygodnie. Wszystkie rusztowania budujących się gmachów świecą pustkami. Kilku przedsiębiorców chciało porobić znaczne ustępstwa robotnikom, a nawet w zupełności uwzględnić ich żądania, między innemi i to, aby o przyjęciu warunków robotniczych zostało przez przedsiębiorcę wywieszone na bramie odpowiednie oświadczenie. Wypełnienia tego ostatniego warunku zakazał jednak oberpolicmajster, baron Nolken, wobec czego nawet u tych przedsiębiorców pracy nie podjęto. Zainteresowanie obecnym strejkiem wśród ludności warszawskiej ogromne, podniecenie wśród warstw robotniczych jeszcze większe. Kierownictwo strejku leży w ręku komitetu strejkowego, wybranego przez „Socyaldemokracyę Królestwa Polskiego i Litwy“ i partyę „Proletaryat“. Odbywają się coraz częstsze zgromadzenia i demonstracye, wobec których władze są bezsilne i zachowują się niezdecydowanie w obawie przed wywołaniem groźniejszych zaburzeń.

W tych dniach znów odbyły się dwie takie demonstracye. Dnia 8 b. m., o godzinie 1, około 500 murarzy zebrało się na Senatorskiej ulicy, a następnie ruszyli oni przez ulicę Nowomiodową i Krakowskie Przedmieście aż do pomnika Mickiewicza, niosąc czerwony sztandar z napisami: „Precz z wyzyskiem“, „Niech żyje 8-godzinny dzień roboczy“, „Niech żyje socyalizm“. Po dojściu do pomnika Mickiewicza demonstranci zawrócili z powrotem, idąc tąsamą drogą. Około teatru na rogu Wierzbowej wywiązała się bójka pomiędzy robotnikami i policyą. Kilku policyantów poraniono. Demonstracya trwała blisko godzinę.

Druga demonstracya — liczniejsza od powyższej — odbyła się na ulicy Wolskiej. Tutaj pochód ruszył od rogatek ku miastu. Liczba uczestników wynosiła od dwóch do trzech tysięcy ludzi. Niesiono również czerwoną chorągiew z napisami, podobnemi jak poprzednie. Na rogu ulicy Wroniej zwinięto sztandar i demonstranci zaczęli się rozchodzić, gdyż policya zaczęła napływać w znacznej sile. — Wogóle Warszawa przedstawia obecnie ciekawy widok. Z jednej strony odbywają się tuż pod nosem policyi, a ma się rozumieć bez jej zezwolenia, ogromne zgromadzenia robotnicze, liczące czasem po 2 do 3 tysięcy ludzi, na których głośno i namiętnie przemawiają mowcy socyalno-demokratyczni, jak gdyby panował u nas daleko posunięty ustrój konstytucyjny. Z drugiej zaś strony przez cały dzień krążą po ulicach patrole kozackie z nahajami w ręku, w liczbie trzech, sześciu lub więcej ludzi, jak w czasie stanu oblężenia. Zwykle większy oddział kozaków wyrusza od mostu praskiego, gdzie znajdują się koszary kozackie, a następnie, przejechawszy przez Krakowskie Przedmieście i Nowy Świat, zaczyna się dzielić na coraz mniejsze partye.

Wczoraj byłem świadkiem, jak na ul. Marszałkowskiej obok nowobudującego się gmachu stało kilkudziesięciu robotników-murarzy, a wśród nich jeden głośno coś mówił do otaczających go. Nieopodal stał stójkowy — i zdawał się nic nie widzieć. Oto znów przed Saskim ogrodem zebrało się kilkunastu robotników, — sądząc z ubrania i rąk, murarzy. Natychmiast żandarm, stojący przy bramie, prowadzącej do Saskiego ogrodu, zamknął ją, przepuszczając publiczność pojedyńczo. Aresztowania strejkujących są na porządku dziennym.

Z międzynarodowego kongresu prasy.

Wiedeń 12 września.

(—r.) Nie podejmując współzawodnictwa z elektryką co do sprawozdania z przebiegu kongresu międzynarodowego dziennikarskiego, podaję tylko niektóre szczegóły, nas w szczególności dotyczące.

Więc najprzód o polskich uczestnikach kongresu. Warszawa nadesłała trzech przedstawicieli: redaktorów dra Brzezińskiego, Fryzego i Lesznowskiego. Kraków reprezentuje redaktor M. Konopiński, Lwów zaś: dr Ostaszewski-Barański, Laskownicki i Milski. Nadto biorą udział w kongresie: dr Doboszyński, St. Krzywoszewski, G. Smólski i A. Szczepański, zatem razem 11 Polaków.

W spisie członków trzeba niestety szukać nas w kilku rubrykach (państwowych). Prócz pod marką państw rozbiorowych, znajdujemy pod napisem „Anglia“ nazwisko: Edgar M. de Trepka Nekandra, a jedyny przedstawiciel Grecyi: de Tyszka, nosi również nazwisko polskie. Po Austryi najliczniej reprezentowaną jest Francya: 106 przedstawicieli i pań 25, podczas gdy z cesarstwa niemieckiego przybyło tylko 52 z 15 paniami. Państwa: Turcya, Grecya, Egipt i Wielkie Księstwo Luxemburg mają po 1 przedstawicielu. Rosya nie ma właściwie żadnego, bo — n i e l z i a. Ci, co przybyli, są tylko gośćmi. Dziwna rzecz, Hiszpania nie wysłała nikogo na kongres, również i państwa bałkańskie: Serbia, Bułgarya, Rumunia i — Czarnogóra.

Dziś wystąpili Czesi z ważnym wnioskiem przed forum kongresu, żądając, żeby kongres wyraził naganę i zaprotestował przeciwko wydalaniu dziennikarzy przez niektóre państwa, często bez najmniejszego powodu, jak równie przeciwko odbieraniu debitu dziennikom zagranicznym w sposób najsamowolniejszy.

P r e z y d y u m i k o m i t e t w y k o n a w c z y k o n g r e s u o d r z u c i ł y „a l i m i n e“ t e n w n i o s e k. Dziwić się temu należy w najwyższym stopniu, wyrażając się grzecznie.

Na tem się jednak nie skończy. Czescy zastępcy, poparci przez Polaków, złożą przy końcu kongresu oświadczenie, protestujące przeciwko takiemu postępowaniu prezydyum i komitetu.

Jutro odbędzie się narada wspólna w tym celu polskich i czeskich przedstawicieli.

Wczorajsza mowa dra Luegera przy uroczystem zagajeniu kongresu żywo jest omawianą. Krytykują ją zarówno antisemici, jakoteż zastępcy miejscowej prasy liberalnej, obydwa przeciwne skrzydła — skrajne. To niezadowolenie stanowiłoby właściwie jej zaletę, gdyby styl mowy był mniej popularny a więcej nastrojony do znaczenia i poziomu duchowego zgromadzenia.

Wychodźcy rosyjscy a krakowska policya.

Przez trzy dni z rzędu zajmowały się dzienniki wiedeńskie losem dezertera rosyjskiego Szaji, który wydalony przez policyę krakowską z granic państwa i odstawiony do granicy pruskiej koło Oświęcimia, zdołał dojechać do Wiednia, gdzie za niedozwolony powrót do Austryi ukarany został przez sąd trzydniowym aresztem. Opinia stolicy stanęła jednomyślnie po stronie Szaji i doprowadziła do tego, że policya wiedeńska nie poszła za przykładem krakowskiej, lecz zezwoliła Szaji na wyjazd do Zurychu i to bez wszelkiej eskorty. Że dzienniki wiedeńskie z oburzeniem napiętnowały postępek policyi krakowskiej, jest w danym wypadku aż nadto naturalnem.

Sprawa ta przypomina obowiązek rozpatrzenia zasadniczego losu wychodźców rosyjskich, przybywających obecnie tłumniej niż kiedykolwiek do naszego kraju.

Do Galicyi chronią się głównie Polacy i żydzi, którzy jako obywatele drugiej klasy nie poczuwają się do obowiązku przelewania krwi za swych ciemięzców i to dla sprawy dla nich zupełnie obcej. Dezercyi tej społeczeństwo nasze za złe im wziąść nie może i zachowuje wobec nich co najmniej życzliwą neutralność. Od początku wojny przybywa do Krakowa bardzo znaczna ilość tych wychodźców i staje się tu ciężarem dobroczynności publicznej. Dzieje się to jednak tylko chwilowo, bo są to ludzie w sile wieku, którym chodzi nie o włóczęgę lub jałmużnę, lecz o osiedlenie się w jakiem bezpiecznem centrum pracy. To też uprosiwszy sobie coś niecoś na drogę, zdążają dalej, na Węgry, Morawę, zaś żydzi głównie do Londynu lub Nowego Jorku.

Wychodźca, który ominął krakowską policyę, jest względnie szczęśliwy, gdyż zaznawszy mniej lub więcej biedy i poniewierki, ostatecznie znajduje przytułek i pracę.

Położenie jego staje się jednak fatalnem, gdy nad nim roztoczy opiekę policya krakowska. Kraków jest fortecą, nad którą władze roztaczają szczególną opiekę z obawy szpiegostwa: i zbieg wojskowy ostatecznie nie może spodziewać się, aby mu władze wierzyły na ślepo, że nie jest nasłanym tu szpiegiem. Jeżeli policya podejrzywa, że wraz z deszczem zbiegów nasyłają nam sąsiedzi szpiegów, to stanowisko to policyi jest zrozumiałem.

Istnieje od dłuższego czasu rozporządzenie namiestnictwa, wydane w porozumieniu z ministerstwem wojny, że wychodźców rosyjskich, obowiązanych do służby wojskowej, należy wydalać z rejonu fortecznego. Wydalenie następuje na zasadzie ustawy o włóczęgostwie, wedle której osoby, nie mające stałego zamieszkania i funduszów na utrzymanie, wolno jest wydalić z granic gminy, kraju, a nawet całego państwa austryackiego. Policya krakowska z tego prawa korzysta jednak w n a j o b s z e r n i e j s z y m z a k r e s i e i wydala wychodźcę z g r a n i c c a ł e g o p a ń s t w a, jak mamy tego przykład na Szaji i co słusznie tak bardzo za złe wzięły policyi naszej dzienniki wiedeńskie.

Od początku wojny głosiła policya nasza, że znając swój obowiązek obywatelski, wydala zbiegów rosyjskich ku granicy węgierskiej, skąd wolno im iść, gdzie się im podoba. Tymczasem sprawa Szaji wykazuje co innego, mianowicie, że policya nasza wydala zbiegów ku granicy pruskiej, gdyż Szaja odstawiony został do Oświęcimia. Granica pruska a węgierska, to bynajmniej nie to samo i policya krakowska wie o tem najlepiej.

Prusy zbiegów rosyjskich nietylko nie przyjmują, ale nie przepuszczają ich nawet przez swe granice, tak, iż zbiegów, zaopatrzonych w karty kolejowe do Hamburga, a stąd w karty okrętowe do Londynu lub Ameryki, zwraca się z Berlina do granicy austryackiej, a nie rzadko niższe organa policyjne wydają ich Rosyi, jak o tem od czasu do czasu donoszą dzienniki.

Można sobie wyobrazić rozpacz człowieka, którym organa państw konstytucyjnych rzucają, jak piłką, od granicy ku granicy i któremu co chwilę grozi powrót do Rosyi, czyli śmierć lub katorga.

Szaji przyświecała szczęśliwa gwiazda, że dostał się między ludzi, obcych mu mową i pochodzeniem, ale czułych na nieszczęście ludzkie.

Jeżeli los jednego wychodźcy tak bardzo zajął opinię Wiedeńczyków i wywołał komentarze tak niepochlebne dla krakowskiej policyi, to społeczeństwo nasze nie może i nie powinno pozostać obojętnem, wiedząc, że wychodźcy ci nie są mu zupełnie obcymi. Jest więc obywatelskim obowiązkiem naszej policyi uspokoić opinię publiczną i wykazać, że fakt Szaji jest odosobnionym; rzeczą zaś społeczeństwa jest wyrazić niedwuznacznie opinię, że nasi urzędnicy policyjni mają obowiązek w granicach obowiązujących ustaw tak postępować, aby społeczeństwo nie potrzebowało się za nich wstydzić i aby nieszczęśliwi wychodźcy z Królestwa z winy policyi na żadne niebezpieczeństwo nie byli narażeni.

Z przechadzek po wystawie.

VIII.

O ile na krakowskiej wystawie metalowej wszelkie ubikacye kryte są wprost przepełnione okazami, o tyle pusto jest na skwerze i na placu od

Zbigniew Orlicz.

Mój kolega.

Ze wspomnień młodości.

3 (Ciąg dalszy).

Ale Wicek już ją spostrzegł pierwszy. Nie odpowiedział mi nic, lecz zauważyłem, że cała jego **uwaga** przeniosła się do loży pierwszego piętra. Podczas antraktu, gdy teatr był w pełnem oświetleniu (ja naturalnie nie spuszczałem oczu z Irenki) dostrzegłem, że ona, jakby szukając kogoś, rozglądała się dokoła, wreszcie spojrzenie jej pobiegło ku górze i nagle (czy mi się tylko zdawało) zobaczywszy nas, zarumieniła się i spuściła głowę.

Spojrzałem na Wicka. Był bardzo blady. Może to była wina światła, które padało na niego z boku, a może ślady wewnętrznej rozterki po przeczytaniu ojcowskiego listu. Nie mówiliśmy już nic do siebie, ja czułem, że pomiędzy nami jest coś, z czem on zwierzyć mi się nie chce, coś więcej nad stosunki rodzinne, coś więcej nad nierozumienie go. A może on sądził, żebym ja go nie zrozumiał w owej chwili? Nie wiedziałem sam, co mam o tem myśleć. Każde spojrzenie jego przesyłane na pierwsze piętro podpatrywałem nieznacznie, a ponieważ byłem zawsze ciekawym z natury i sprawy bliźnich interesowały mnie nieraz więcej, niż moje własne, więc podchwycenie wątka jakiejś tajemnicy wydawało mi się wprost niebiańską rozkoszą. Ponieważ kochałem Wicka jak brata, gdyż wzrośliśmy prawie razem, więc pragnąłem też całem sercem oddać mu jakąś przysługę, n. p. doręczyć Irence jego list ognistym stylem pisany, lub uprzedzić ją o zabójczych uczuciach, które szarpały jego wątłą pierś. Sądziłem, że pośrednik tam będzie niezbędny. Wprawdzie zrobiło mi się w pierwszej chwili przykro, że to nie ja jestem bohaterem romansu, gdyż Irenka mogła zadowolnić gust najwybredniejszego smakosza, ale zgadzałem się już w myśli na rolę pośrednika, gdyby mnie tylko do tajemnicy dopuszczono. Ale Wicek milczał uparcie, a Irenka patrzyła na scenę lub na wachlarz, który rozkładała i składała powoli.

Ta dziewczyna miała profil greckiej kamei, a przytem jakiś niewysłowiony wdzięk w spojrzeniu i uśmiechu, który odrazu chwytał za serce. Widziałem, jak w czasie antraktu kierowały się ku nim wszystkie lornetki, szeptano o nich dokoła; ale do loży wchodziło osób niewiele. Lutomirski unikał ludzi, Irenka nie występowała jeszcze w świecie, ale mimo to znano ją już w całej Warszawie. Mieszkali w tymsamym domu, co my, na pierwszem piętrze od frontu. Lutomirski pochodził z Poznańskiego, skąd w czasie wojny prusko-francuskiej walczył pod trójbarwnemi sztandarami i był przy kapitulacyi Metzu. Pruski bagnet okulawił go i wyznaczył mu na czole szeroką szramę. Po wojnie nie miał już po co wracać do rodzinnego majątku, który uległ konfiskacie; tułał się czas jakiś za granicą, potem przeniósł się do Warszawy i tu osiadł na stałe.

Wiedziano o nim, że był człowiekiem nieposzlakowanej prawości charakteru, i o tem, że miał trzy manie: gerylasza, w którego grywał całe wieczory, stare zbroje, skupowane za ogromne ceny, i Bismarcka. Artykuł, przeczytany w gazecie o żelaznym kanclerzu, był w stanie spędzić mu sen z powiek na długi czas. Na dźwięk jego nazwiska Lutomirski tracił na cały dzień humor. Był to człowiek jeszcze nie stary, ale nieszczęścia ubieliły mu głowę i zrobiły zeń dziwaka.

Poza temi maniami była jeszcze Irenka, jedyna pociecha, jaka mu na świecie pozostała, gdyż żona już spoczywała na powązkowskim cmentarzu. Kochał ją nad życie, lecz zawsze żałował, że nie jest chłopcem.

— W czasie wojny — mawiał — mogłaby z paru Niemców sprzątnąć ze świata... ale widocznie taka wola boża...

A że był głęboko religijnym, poddawał się z pokorą wyrokom Opatrzności.

Lutomirscy znani byli w dawnych czasach z krwi gorącej i częstego wykrzykiwania na sejmach „veto“ a także z przywiązania do rodowej tradycyi i buty szlacheckiej. Jeden z ostatnich, pan Hieronim, nosił także głowę wysoko, a szeptano po Warszawie, że odzywał się nieraz, iż chciałby Lutomirskiemu (których już było niewielu) córkę oddać, aby majątek przy rodzinie pozostał. Mówiono, że nie była to już fortuna potężna, jak niegdyś, ale zawsze Irenka była pod każdym względem świetną partyą.

Patrząc też na nią z galeryi teatru, przenosiłem co chwila wzrok na Wicka i myślałem, czy tych dwoje tak od siebie różnych stanowiskiem społecznem może się poznać i pokochać. A że byłem wtedy w fazie równania wszystkich warstw społecznych, więc tem więcej pragnąłem połączenia się tych dwojga.

Wicek nie był wybitnie ładnym, ale miał twarz ogromnie inteligentną, gęstą, ciemną, kędzierzawą czuprynę, którą po junacku z czoła odrzucał, i zamyślone szafirowe oczy, które przysłaniały długie czarne rzęsy. Ciemny puszek snuł mu się już pod nosem, a wzrostem wyprzedził mnie, choć uchodziłem w gronie kolegów za wysokiego. Prócz tego rozumem, wytrwałością w pracy i szlachetnością szczerej i prawej natury świecił innym przykładem. Był tylko marzycielem i zapaleńcem, widocznie wizye matki-suchotnicy snuły mu się po głowie. Gdyśmy byli jeszcze w gimnazyum, w każde prawie święto lub niedzielę uciekał za miasto i w ustronnem gdzieś miejscu zaszywał się w zboża lub las i z książką przepędzał dnie całe nieraz o chłodzie i głodzie. Czasami odnajdywałem go leżącego pod drzewem z oczyma, utkwionemi w niebo, w fale strumyka lub głąb leśną.

— Wicek, — wołałem wtedy zdziwiony, — co ty tu u dyabła robisz?

— Słucham, — odpowiadał mi obojętnie.

— Czego?

— Słucham szmeru drzew, one mówią jak ludzie.

Wicek nie zdawał się słyszeć tego co ja mówiłem, on prawdziwie zatonął gdzieś całą duszą w jakieś inne światy, światy fantastycznej wyobraźni, gdzie ja za nim w żaden sposób dostać się nie mogłem.

— Słuchaj, jak żaby rechocą, — mówił mi nieraz, — w tem jest cała muzyka... albo: widzisz tę grę świateł na wodzie i te ciemne sosny, co patrzą na nią z brzegu, na ludzkiej duszy są takie same cienie smutku i takie same świetliste przebłyski nadziei! — Albo: słyszysz te szmery w głębi leśnej połączone pukaniem dzięcioła? To piękniejsze od tego, co słyszeliśmy wczoraj na koncercie, ja mogę całe dnie obcować z naturą i nie nudzę się nigdy...

Czasami jednak brał tom poezyi, wtedy szedłem i ja, i położywszy się opodal na trawie, słuchałem jego metalicznego głosu, gdy rzucał na przestrzeń:

...dla mnie na zachodzie,
Rozlałeś tęczę blasków promienistą...

Lub też:

Bez krwi, bez ducha, to szkieletów ludy!...

A kiedyś w głuszy leśnej zarwaliśmy nocy, a była to pogodna noc lipcowa ze wszystkiemi czarami, jak nazywał Wicek.

Usiedliśmy na złomie starego dębu i on zaczął coś nucić, a że ja byłem wtedy nader romantycznie usposobiony, więc rzekłem:

— Słuchaj, powiedz no coś takiego, co ja lubię...

Wtedy on zamyślił się trochę a potem zaczął:

Kochanko moja, na cóż nam rozmowa!...

Jak on to wówczas mówił, jak mówił gdy głos jego rozlegał się w tej nocnej ciszy... nawet ja dałem się porwać uniesieniu i razem z nim po cichu deklamowałem...

— Gdybym był niewiastą, oszalałbym za tobą po jednym takim wierszu, — odezwałem się, gdy skończył. — Mówisz to z takiem przejęciem, jakbyś był naprawdę zakochany.

Wzruszył ramionami, ale odparł:

— Prawdopodobnie nie zrobię tego nigdy. Ja od kobiety wymagam bardzo wiele: duszy, charakteru a potem chciałbym, żeby mi przypominała matkę dobrocią, łagodnością i słodyczą. Czyż znajdę taką?... Dotąd nie kochałem innej kobiety prócz matki, ale gdybym kochał...

Zawahał się, lecz dodał:

— Biada mi, gdybym wzajemności nie pozyskał.

(C. d. n.)

ulicy Wielopole. Spotykamy tu tylko kilka grup. Zaraz na prawo od głównej bramy mieści się piramida z rur, wystawiona przez fabrykę sanocką, dalej biust Stanisława Szczepanowskiego dla pomnika, który ma stanąć w Borysławiu, odlany przez firmę Jan Kupiecki i Wilhelm Sknurzyl we Lwowie; potem następuje grupa drągów, słupów i progów drewnianych, impregnowanych w fabryce hr. Edwarda Mycielskiego w Trzebini; wyłożone obok drzewo nieimpregnowane unaocznia nam, o ile sposób zabezpieczania go wykonywany w tej fabryce, chroni je w ziemi od gnicia. Okazem wystawowym są także betonowe chodniki, prowadzące do restauracyi, z fabryki pp. B. Liban i Sp. w Podgórzu i pp. Jana Zulianiego i Syna w Krakowie, którzy nadto wystawili wannę, stopnie do schodów oraz inne przedmioty. Wśród tych okazów mamy jeszcze rozrzucone po całym placu mnóstwo wyrobów fabryki p. J. Goreckiego, obok pawilonu muzycznego i schodów kręconych, o których wspomnimy w dziale wynalazków, ozdobne balkony, siatki, bramy, parkany, i t. p. — co wszystko razem wzięte stanowi rzeczywiście najokazalszą grupę popisową. — Tu nadmienić wypada, że instalacye wodociągowe na placu wystawy wykonał inżynier p. Leonard Nitsch, a instalacyę oświetlenia elektrycznego firma Sokolnicki i Wiśniewski ze Lwowa. Obie funkcyonują bardzo dobrze.

Osobny dział — lecz właściwie tylko w katalogu — tworzą wynalazki polskie. Na wystawie samej są one po większej części rozrzucone po wszystkich ubikacyach. O niektórych wspomnieliśmy już przy poszczególnych grupach. Niektóre z nich znalazły już praktyczne zastosowanie — inne czekają jeszcze na to. Brak miejsca nie pozwala nam poświęcić im obszerniejszych uwag; aby jednakże nikogo nie pominąć, a zarazem wykazać, że i w tym dziale kraj nasz ma czem popisać się, podajemy ich wykaz w alfabetycznym porządku:

P. I. Ameisen wystawił główki syfonowe, werkmistrz kolejowy Bisanz oliwiarkę do lokomotyw, Jan Butelski, majster blacharski z Krakowa, przyrząd niezamarzający do spłukiwania klozetów, dyrektor Karol Bily w Świątnikach przyrząd do wykreślania spiralnej logarytmicznej, A. Boguszewski z Kaniowa przyrząd automatyczny do wydzielania ziarn t. z. „Żmijka", Teodor Eisenbart, stolarz ze Lwowa, okucia do łóżek i stołów rozsuwanych oraz ulepszony hebel, J. Gertler z Krakowa młynek do żyta, Głuszkiewicz W. i Jan Nycz z Ustrzyk Dolnych ramowo-kółkowy wyciąg do rzeźni, bloki i orczyk, p. Józef Gorecki wystawił, oprócz rozmaitych utensylii szpitalnych, o których już poprzednio wspominaliśmy przy zwiedzaniu rotundy, na zewnątrz przy bocznej jej ścianie, podwójne żelazne schody kręcone na jednym trzonie. Jego pomysłem i dziełem jest także pawilon dla orkiestry z odwróconym dachem dla wyzyskania lepszej akustyki; mechanik uniwersytetu Jagiellońskiego p. Władysław Grodzicki reflektor okulistyczny do badania siły wzroku oraz akumulator o 6 komorach, dr Józef Gogulski, sekundaryusz szpitala św. Łazarza, wystawił w pawilonie p. Goreckiego dwie umywalnie aseptyczne, dr Teodor Heryng z Warszawy aparaty inhalacyjne własnego pomysłu, S. Jakubowicz z Warszawy kłódki patentowane, A. Jankiewicz, ślusarz z Nowego Sącza, samodziałający przyrząd do przymykania drzwi bez sprężyny, przyrząd do mierzenia pochyłości, pompę bez wentyla, A. Konieczny, fabrykant organów w Przemyślu, świder uniwersalny, Krupiński, ślusarz kolejowy, łącznik przewodu ciągłowego, Fr. Kuczyński, blacharz z Krakowa latarnie oryentacyjne dla miast oraz garnki ochronne przed przypalaniem bielizny, E. Mehoffer, rewident kolei i K. Maślanka, starszy konduktor, zamek z kontrolą ochronną, T. Karnasiewicz, stolarz z Krakowa, kanapę skombinowaną, jako łóżko, Fr. Kaszycki i Fr. Bierowski z Krakowa rysunek składanej drabiny ratunkowej, dr Fr. Kmietowicz, lekarz w Krynicy, nożyce ogrodowe, H. Kornowski i Z. Racięcki z Warszawy przegrzewacz pary pod nazwą „System Henry", T. Kraus, inżynier we Lwowie, naczynie do gotowania mleka, zapobiegające wybieganiu, dr Luster z Krakowa przyrządy do masowania elektrycznego i pielęgnowania cery, Malinowski i Snawadzki z Częstochowy taburet składany w formie książki; K. Mierzanowski, technik z Bliżyna magiel do bielizny; Mühlvad, inżynier kolei państwowych, suwak do regulowania ogrzewania wozów, W. Olewiński motor o tłoku obrotowym, prof. dr K. Olszewski aparat do skraplania powietrza i wodoru.

Z dalszych wynalazków wymieniamy: części tarana wiertniczego hydraulicznego pomysłu inżyniera Wacława Wolskiego, oraz tegoż pompę powietrzną do tarana; destylarkę rtęciową pomysłu prof. dra Witkowskiego z Krakowa, model maszyny parowej rotacyjnej inżyniera St. Przybyłki, maszynkę do bezpiecznego zaciskania kapsli dynamitowych L. Sippla z Krakowa, słupy do oświetlenia elektrycznego i gazowego pomysłu inżyniera Józefa Szopskiego z Krakowa.

Nadto wystawili Bracia Tokar z Krakowa modele: kątomierza metalowego, pochłaniacza dymu oraz palnika do świec i t. p., Wicherski i Robiński z Krotoszyna w Poznańskiem przyrząd do wyrabiania dachówek i gotowe już dachówki, W. Włodarczyk, technik z Borysławia, kombinowany żóraw wiertniczy, Jan Planecki, nauczyciel ludowy z Krakowa rysunki i opisy telegrafu drukującego z automatyczną regulacyą wahadłową, oraz aparatu zabezpieczającego osoby, przedmioty i okręty od zatonięcia, H. Sotschek ze Lwowa ulepszone maślnice korbowe, B. Staudret z Horodenki bembenek do wycierania koniczyny, p. Wand, mosiężnik z Krakowa, własnego pomysłu naczynia na sok.

W następnym, ostatnim artykule naszzm o wystawie, podamy jeszcze kilka firm, które później wystawiły swe okazy i uzupełnimy niektóre nasze poprzednie wzmianki; dziś sprostujemy tylko niedokładność, jaka się zakradła do jednego z ostatnich naszych sprawozdań: wykonaną przez p. Kopaczyńskiego kratę do kaplicy Maciejowskiego w katedrze na Wawelu, cyzelował nie p. Józef Hakowski, lecz p. Ziębowski. Rysunki do tej kraty wykonał prof. Sław. Odrzywolski, a modelował ją prof. Raszka.

Losy operetki.

Czy operetka, uważana przez wielu za martwą, może jeszcze ożyć? Pytanie to rzucił w jednym z dzienników niemieckich br. Joachim Putlitz, intendent wirtemberskiego teatru nadwornego, dodając uwagę, że odpowiedź nie jest łatwą. Przedewszystkiem — powiada br. Putlitz — należy stwierdzić, czy operetka jest rzeczywiście martwą, a jeżeli tak jest, to czy ożywienie jej uważać można za pożądaną rzecz.

Właściwy twórca operetki, genialny J. Offenbach, postawił od razu ten rodzaj twórczości muzycznej na bardzo wysokim szczeblu rozwoju. Operetki jego mają niezaprzeczoną wartość artystyczną i zajmują obok opery należne im stanowisko. Przykład Offenbacha znalazł licznych naśladowców, którzy mu jednakże nie dorównali talentem. Powstała wiedeńska epoka, czy szkoła operetkowa, w której Strauss, Millöcker i Suppé zajęli wybitne stanowiska. Granica pomiędzy operetką, a operą komiczną zatarła się prawie zupełnie. Ponieważ operetka i u publiczności i u krytyki znajdowała pobłażliwszy sąd niż opera komiczna, a kasę teatralną zasilała bardzo obficie, dając zarazem autorom piękne tantyemy, więc niejedno dzieło, które po dokonaniu małych zmian mogło iść na scenę jako opera komiczna, podszywało się pod operetkę. W ten sposób operetka wyparła zupełnie operę komiczną, która w ostatnich latach zniknęła prawie zupełnie ze sceny.

Po czasach rozkwitu przyszły bardzo rychło czasy upadku, nie pod względem ilościowym, ale pod względem jakościowym. Libretta stawały się coraz bardziej banalnemi i trywialnemi, a muzyka dostrajała się do tej trywialności, bardzo często przewyższając nawet płaskość libretta. Zmniejszyło się powodzenie operetek — powiada Putlitz — a skutkiem tego spadły i dochody z ich przedstawienia, w dalszym zaś łańcuchu skutków nastąpiło obniżenie gaż, pobieranych przez artystów, a z obniżeniem gaż ucierpiała jakość artystów, a tem samem i jakość wykonania. Strona groteskowo-komiczna występowała coraz silniej na pierwszy plan, a muzyka stała się naostatek czemś podrzędnem. Śpiewacy, którzy niegdyś dla dochodów przechodzili z opery do operetki, zaczęli, o ile to było możliwem, powracać do opery jako marnotrawoi synowie. Nowe siły przybywały bardzo wyjątkowo.

Od kilku lat można spostrzedz, że wielkie teatry operowe, których podwoje dotąd były zamknięte dla operetki, zaczęły wystawiać niektóre utwory tego rodzaju. Na scenie wielkich oper pojawił się „Nietoperz", a za nim poszły inne operetki. Brakło oper komicznych, więc dyrektorowie uciekli się do lepszych operetek. Publiczność przyjęła tę nowość przychylnie, operetki bowiem, wykonane przez dobre siły, mogły zadowolić wybredne wymagania.

„Mojem zdaniem — pisze Putlitz — zjawisko to jest wskazówką na przyszłość. Obok muzycznego dramatu, stworzonego przez Wagnera, potrzeba nam komedyi muzycznej. Zdawało się, że taki Verdi położy podwalinę pod komedyę muzyczną. Jego „Falstaff" zwłaszcza w dwóch pierwszych aktach mógłby być epokowym pierwowzorem dla tego nowego rodzaju sztuki, ale niestety nie znalazły się talenty, któreby tą drogą poszły. Repertoar oper komicznych potrzebuje stanowczo odświeżenia i dlatego talenty, usposobione do uprawiania lżejszego rodzaju, nie powinny marnować swoich sił na banalnych librettach, ale ubiegać się o stosowne komedye, ażeby im dać taką samą staranną interpretacyę muzyczną, jakiej żądamy od kompozytorów na polu dramatu muzycznego. Jeżeli z obumierającej operetki ma powstać na nowo opera komiczna, to żaden miłośnik sztuki nie będzie tego żałować, a równie na tem dobrze wyjdą i ci, którzy po trudach całodziennych radziby rozweselić się w godziwy sposób".

Że dzisiejsza operetka, wstrętnie płaska, potrzebuje odrodzenia, to wszyscy przyznają, czy jednak że odrodzenie to ma nastąpić, jak chce Putlitz, na podstawie wagneryzmu, wątpimy. Ale to są zapatrywania, których tutaj nie będziemy rozwijać i zbijać, lub uzasadniać. Później, przy innej sposobności, podniesiemy tę sprawę i omówimy ją bliżej.

Artykuł Putliza, nie przebrzmiał bez echa. Berliński „Local-Anzeiger" ogłosił „ankietę" w sprawie operetki i otrzymał cały szereg odpowiedzi. — I tak kapelmistrz berliński Wiktor Hollaender woła: „Operetka nie obumiera. Dajcie nam dobre, zajmujące i wesołe libretto i jaką taką muzykę, a obumarła rzekomo operetka odżyje. W każdym razie należałoby znaleść nową formę, dotychczasowe bowiem tory należy stanowczo opuścić. Ale pierwszym warunkiem jest dobre libretto, a tego właśnie brakuje nam". Hollaender mówi, że dobre libretto i jaka taka muzyka wystarczą do odrodzenia operetki. O to właśnie chodzi — ale gdzie są literaci i muzycy, którzyby dostarczyli tych rzeczy? Hollaender przyznaje dalej, że konieczną jest „nowa forma" i to przyznanie jest ważną okolicznością.

Paweł Lincke stanowczo przeczy, jakoby operetka nie miała przyszłości i przypisuje wszystko złe lichym librettom. Przeciwnie kapelmistrz berlińskiej Opery, dr Ryszard Strauss, odpowiedział krótko i węzłowato: „Poco budzić trupa? Niechaj leży w spokoju". L. Waldmann sądzi, że dzisiejsza operetka z tłustemi dowcipami, lichem librettem i pospolitą muzyką przejadła się wykwintniejszej publiczności i skazana jest na zagładę. Kapelmistrz J. Einödshofer przypisuje upadek operetki... artystom. Śpiewacy myślą, zdaniem jego, tylko o sobie i nie troszczą się o zespół. System „gwiazd" szkodzi operetkom.

Jak widzimy, wszyscy potępiają dzisiejsze utwory operetkowe i żądają zwrotu na tem polu twórczości muzycznej.

H. J.

Kronika.

Kraków, 13 września.

Racławicka bitwa na polach Dzikowskich. Jednym z piękniejszych momentów uroczystości odsłonięcia pomnika Głowackiego w Tarnobrzegu była popołudniowa zabawa, przedstawiająca bitwę Racławicką. Już od południa na szosie, wiodącej na pola poza cmentarzyskiem żydowskiem, wszczął się ożywiony ruch. Około godziny 3 szosę pokryło takie mrowie ludzkie, że zdawało się, że po głowach spieszących się osób przejść by można. Pod lasem urządzono obozowiska konnych Krakusów i ułanów. Na odgłos trąbki, obóz zawrzał gorączkowem życiem. Ciskają się jedni do koni; inni po lesie harcują, a wśród drzew wysokiego sosnowego boru migocą czerwono-białe chorągiewki, ozłocone promieniami słońca. Na drugi sygnał z lasu wysypała się na szosę piechota, szybko formując szyki i spiesznie maszerując naprzód. Za piechotą posuwają się zwolna, zwartą ławą, kosynierzy. Moskale już dawno zajęli swoje stanowisko za obszernem błoniem pod lasem. Za trzecim sygnałem sformowana konnica wypadła na szosę i dobrym truchtem starała się dogonić piechotę. Zapał bojowy ogarnia spieszących w stronę pól dzikowskich. Na harce wypadają kolejno drobniejsze oddziały konnicy, które wkrótce złączyły się w szyk potężny. Pędzą na ukryte działa. Huk wystrzałów armatnich: jeden, drugi, trzeci, coraz szybszy, a po chwili zmięszane oddziały Krakusów w popłochu powracają w naszą stronę. Na brzeg lasu wysypują się oddziały kosynierów i szykują się w zwarte szeregi. Piechota polska spieszy w głąb pola i rozsypuje się w tyralierkę. Ze wzgórza zjeżdża wóz ambulansowy, a daleki widnokrąg leśny huczy strzałami. Wśród piechoty widać padające gęsto na ziemię trupy. Konnica po raz wtóry, sprawiwszy szeregi, wysuwa się naprzód, by pochwycić nieprzyjacielskie działa. Trąbka dzwoni do ataku; wśród konnicy zabłąkał się na koniu żydek arendarz w chałacie i białych pończochach, który nie może powstrzymać rwącego się naprzód z konnicą konia. Komiczna ta figura wzbudza powszechną wesołość. Żydek spada z konia — rumak ucieka w pole, a arendarz, zawinąwszy końce chałata, goni swego ognistego wierzchowca. Do ambulansu znoszą rannych. Rozbita konnica po raz wtóry wraca w popłochu z pola walki. „Formuj się", „szeregi naprzód!" — rozlega się głos naczelnika kosynierów. Po chwili włościańskie wojsko pędem biegnie ku niewidzialnemu wrogowi. Huk strzałów i na komendę szeregi padają na ziemię, po chwili zrywają się i biegną dalej, zostawiając na placu licznych poległych i rannych. Wśród rannych jeden wymachuje chustą, wzywając pomocy, inny pełznie na czworakach w stronę ambulansu. Kosy srebrzą się w słońcu niby wstęgi na zieleni pól i coraz są bliższe leśnego pobrzeża. Huk armat coraz szybszy, wreszcie cichnie. W oddali widać walkę pomięszaną. Wznoszą się ostrza kos. Cisza taka, że słychać szum lasu. Nagle rozlega się śpiew „Bartoszu, Bartoszu..." To włościaństwo polskie okrzykuje zwycięstwo nad wrogiem, wiodąc rosyjskiego jeńca i wlokąc armaty. Tryumfalnej pieśni zawtórowały w jednej chwili gromkie okrzyki porwanych i rozentuzyazmowanych tłumów, zalegających nieprzejrzaną falą wzgórza okoliczne. Tak się odbyła bitwa Racławicka na polach Dzikowa.

Teren pola bitwy rozległy pozwalał na piękne rozwinięcie zaimprowizowanej bitwy.

Ze spraw miejskich. Wczoraj wieczorem odbyło się posiedzenie sekcyi szkolnej, która zastanawiała się nad wnioskiem o udzielenie pozwolenia uczęszczania dzieciom do szkół wydziałowych krakowskich z tych gmin podmiejskich, które takich szkół nie posiadają. Sekcya dany wniosek uchwaliła. — Nadto sekcya uchwaliła wypłacenie zasiłków rozmaitym instytucyom, przyznanych tegorocznym budżetem.

Z wystawy fotograficznej. Ponieważ na wystawie znajduje się wiele prac, wykonanych najnowszemi, a mało u nas znanemi środkami techniki fotograficznej, komitet zaprosił jednego z członków swych, aby we środę, t. j. dnia 14 b. m., o godzinie 3 po południu w lokalu wystawy przy ulicy św. Jana L. 13 oprowadzał zwiedzających wystawę i objaśniał sposoby wykonania ważniejszych prac. Objaśnienia te będą niewątpliwie bardzo zajmujące i wzmogą z pewnością ogólne zainteresowanie, jakiem wystawa się cieszy.

Z uniwersytetu. „Wiener Zeitung" ogłasza: Cesarz nadał prywatnemu docentowi drowi Wincentemu Łepkowskiemu tytuł nadzwyczajnego profesora dentystyki w uniwersytecie Jagiell.

Z wystawy ogrodniczej. Komitet wystawy ogrodniczej na ostatniem posiedzeniu z dnia 9 b. m. powziął uchwały, w wysokim stopniu ułatwiające hodowcom wzięcie udziału w wystawie. Postanowiono mianowicie sprowadzić 5000 talerzyków kartonowych pod owoce, których to talerzyków komitet udzielać będzie bezpłatnie wystawcom w celu zapewnienia jednolitego sposobu wystawiania. Na kilka dni przed otwarciem wystawy zorganizowanem będzie na placu wystawowym biuro, złożone z kilku pisarzy, którego zadaniem będzie wypisywanie dla wystawców etykiet do przedmiotów wystawionych, jak również wszelkich tablic objaśniających. Pożądanem jest, by wystawcy o ile można najwcześniej przed wystawą korzystać zaczęli z usług tego biura, a to, by uniknąć nawału pracy na ostatni moment i wynikających stąd przeszkód w ułożeniu wystawy.

Nauka uzupełniająca w szkołach przemysłowych uzupełniających odbywać się będzie tak, jak dotychczas, w dni powszednie od godziny 6 do 8 wieczorem. Wzywa się przeto pp. przemysłowców i rękodzielników aby swych uczniów (terminatorów lub praktykantów) od pracy na czas nauki uwalniali. Nie stosujący się do niniejszego rozporządzenia ulegną karom, przewidzianym w ustawie przemysłowej.

Wpisy do szkoły dla sług żeńskich, założonej w r. 1890 staraniem i funduszami krakowskiego Towarzystwa „Oświaty ludowej", a zostającej pod kierownictwem dyr. Juliana Maciołowskiego, odbędą się w niedzielę 18 b. m. od godz. 3 do 5 po południu w kancelaryi szkoły miejskiej na Smoleńsku na dole. — Nauka rozpocznie się w niedzielę 25 b. m. o godz. 3 po południu i odbywać się będzie każdej niedzieli od godziny 3 do 5 po południu.

Przy szkole znajduje się wypożyczalnia książek, założona przez krak. Tow. „Oświaty ludowej", z której uczennice będą mogły bezpłatnie korzystać.

Amatorka kanarków. Policya krakowska przytrzymała 20-letnią Maryę Jendrasińską i jej przyjaciela Józefa Kuchnę, którzy od dłuższego czasu w zręczny sposób wyłudzali u rozmaitych osób kanarki. Jendrasińska zwykle zgłaszała się do upatrzonej osoby w chwili, gdy nie było w domu pana lub pani i przedstawiając się jako przysłana przez nieobecną lub nieobecnego, zabierała kanarki jakoby celem odniesienia ich pod adresem jednej z bliżej znanych okradanemu osób. Od aresztowanej odebrano 8 kanarków. Na policyę, gdzie zgłaszają się interesowani, kikanaście osób rozpoznało wypierającą się winy Jendrasińską. Kilka kanarków jako rozpoznanych zostało oddanych poszkodowanym.

Pożar w Podgórzu. Wczoraj wieczorem około godziny pół do 8, ponad Podgórzem ukazała się wielka łuna, która oświetliła nawet Wawel. Zaalarmowano straż pożarną krakowską, która natychmiast wyruszyła do ognia z naczelnikiem Nowotnym. Palił się skład siana i słomy p. Ignacego Zangena. Płomienie objęły tak szybko budynek, że o ratowaniu płonącego zabudowania mowy nie było: skierowano przeto całą akcyę ratunkową dla ocalenia w pobliżu stojących baraków wojskowych, wystawionych z drzewa. — Na miejscu akcyę ratunkową przed przybyciem straży krakowskiej prowadziła straż podgórska pod kierunkiem p. Ilga. — Wkrótce po przybyciu na miejsce krakowskiej straży wspólnym wysiłkiem obu straży udało się ogień opanować i około godziny 11 ugasić. Przy ratunku pomagały 3 oddziały artyleryi pod dowództwem kapitana Wiesingera, oddziały pionierów i dragonów. Budynek był ubezpieczonym. Rozszerzenie się nadzwyczaj szybkie ognia, który wybuchnął nagle w kilkunastu punktach, wzbudza podejrzenie, że ogień spowodowany był podpaleniem.

Złożenie mandatu. Poseł na Sejm krajowy z kuryi gmin wiejskich powiatu jasielskiego, ks. Karol Krementowski, w piśmie wystosowanem do marszałka krajowego, złożył swój mandat poselski, podając jako powód zły stan zdrowia i niemożność wskutek tego brania udziału w pracach Sejmu. Marszałek zawiadomił o tem namiestnika, prosząc go o rychłe rozpisanie uzupełniającego wyboru posła z powiatu jasielskiego.

O nauczyciela muzyki. Z Dębicy piszą nam: Przy 3-klasowem gimnazyum w Dębicy utworzoną zostanie w b. r. orkiestra studencka. Dzięki ofiarności prywatnej i poparciu Rady szkolnej, zebrano znaczniejszą kwotę na zakupno instrumentów. Brak jedynie nauczyciela muzyki, który mógłby także prowadzić orkiestrę. Nauczyciel taki prócz wynagrodzenia za lekcye dla orkiestry i prócz prywatnych lekcyj, o które nie będzie trudno, otrzyma stałe i korzystne zajęcie. Zgłoszenia przyjmuje adwokat dr Sydon Friedberg w Dębicy.

Do Krynicy od 1 do 7 b. m. przybyło rodzin 43, osób 58.

Zmarli.

Andrzej Radzik, b. właściciel składu węgla, obywatel m. Krakowa, przeżywszy lat 57, zmarł d. 10 b. m.

Ignacy Tyran, uczeń VI. klasy gimn., w 19 r. życia umarł w Wadowicach.

Marya Janowa Fischerowa, żona kupca i obywatela m. Krakowa, w 46 r. życia zmarła w Krakowie. Pogrzeb odbędzie się jutro popołudniu.

Dr Władysław Głaczyński, b. prymaryusz szpitala, umarł w Kołomyi.

W Wilnie umarł dr Zenon Cywiński, jeden z najwybitniejszych okulistów polskich.

Ze świata.

Podczas odpustu w Częstochowie 9 b. m. zaszedł wypadek na wałach przy klasztorze Jasnogórskim. Tłumy zebranego ludu poczęły się cisnąć na wale, nad brzegiem spadzistym którego znajdowała się rodzina włościańska z gub. siedleckiej, złożona z ojca i matki, trzymającej na ręku 3-letnie dziecko. Nagle popchnięto ich tak, że matka wypuściła z rąk dziecko, które upadło na kupę kamieni i roztrzaskało sobie głowę, matka w upadku złamała lewą rękę i nogę, mąż zaś, widząc walczące ze śmiercią żonę i córkę, skoczył z wału w celu dania ratunku, gdy nadbiegł wychowywany w klasztorze żuraw i rzucił się na niego, dziobiąc go i kalecząc. Służba klasztorna ocaliła nieszczęśliwego od napastnika, a jednocześnie zabrała ranną matkę i zwłoki dziecka.

Śledztwo przeciw hr. Milewskiemu. Z Wiednia donoszą, że śledztwo przeciw hr. Milewskiemu zostało ukończone, a akta odesłane celem dalszych zarządzeń do prokuratoryi państwa. Wiadomo, że hr. Milewski przyznał się, iż w chwili przejściowego pomięszania zmysłów dał strzał z rewolweru przeciw Brunowi Barberowi. Wbrew temu zeznali jednak Barber i p. Włodzimirska, że hr. Milewski, po otrzymaniu od Barbera uderzenia, zanim wydobył rewolwer i wystrzelił, użył wysoce obelżywego wyrazu. Zastępca hr. Milewskiego, dr Izydor Baumann, wniósł pismo na ręce sędziego śledczego, w którem zakwestyonował wiarygodność Barbera i jego narzeczonej i zażądał zawezwania obecnych przy zajściu świadków, funkcyonaryuszów kolejowych i cłowych, celem przesłuchania. Świadkowie ci zeznali zgodnie, że hr. Milewski nie wypowiedział żadnej obelgi, że wogóle żadna rozmowa nie miała miejsca, lecz że bezpośrednio po uderzeniu nastąpił strzał.

W Równem na Wołyniu spaliło się onegdaj 30 domów.

Prezydentem rządu krajowego na Bukowinie w miejsce ks. Hohenlohego, który — jak wiadomo — obejmuje urząd namiestnika tryesteńskiego, ma zostać mianowany radca ministeryalny Oktawian Bleyleben, tensam, który towarzyszył dr. Koerberowi w podróży po Galicyi. Nominacya ogłoszoną będzie oficyalnie przy końcu b. m., z tego też powodu Sejm bukowiński będzie zwołany dopiero w połowie października.

Pruskie szczury. Z Sosnowca donoszą: Zabawny wypadek zaszedł 10 b. m. po przyjściu pociągu z Katowic. Podczas wysiadania podróżnych z wagonów, wymknęły się 2 olbrzymie szczury i poczęły umykać. Więcej śmielsi rzucili się z kijami i poczęli gonić dezerterów. Po wielkich usiłowaniach udało się zabić jednego, drugi szczur zdołał się skryć. Wrażliwsze osoby słysząc, że gonią szczurów, z przestrachu zemdlały.

Książę Świętopełk-Mirski, nowy rosyjski minister spraw wewnętrznych, jest, jak wiadomo, pochodzenia polskiego. Ojciec jego jeszcze był katolikiem i Polakiem. Dwóch jednak synów oddał do służby wojskowej, a równocześnie zgodził się na przejście ich na prawosławie, co jest równoznaczne ze zruszczeniem. Rodzona siostra ks. Mirskiego, pani Rodysowa, żyjąca w Warszawie, jest katoliczką i Polką. Prócz tego posiada on dość licznych krewnych bliższych i dalszych tego samego nazwiska n. p. w Siedleckiem, którzy również są katolikami i Polakami, a nawet jeden czy dwóch z nich biorą czynny udział w obywatelskiem życiu publicznem. Nie można jednak ks. Światopełk-Mirskiego uważać za Polaka, ponieważ on sam, z własnej woli, uważa się za Rosyanina. Nie przeszkadza to jednak, że pochodzenia swego rdzennie polskiego książę Światopełk-Mirski zaprzeć się nie tylko nie może, ale i nie chce.

Zaburzenia przeciwko żydom powstały w miasteczku Równem na Wołyniu d. 5 b. m. Powód jak zwykle był błahy. Mianowicie kilku żołnierzy napadło żydowską handlarkę owoców i zabrało jej kosz gruszek. Napadnięta zaczęła wołać o pomoc, a żydzi, którzy znajdowali się w pobliżu, chcieli żołnierzom odebrać gruszki. Żołnierze zawołali: „Bracia! Bijcie żydów!" — a wtedy tłum żołnierzy rzucił się do plądrowania sklepów i demolowania domów. W przeciągu dwóch godzin na kilku ulicach zdemolowano domy, należące do żydów, zniszczono sprzęty i splądrowano sklepy, oficerowie bezskutecznie próbowali zaprowadzić porządek, żołnierze bowiem odmówili posłuszeństwa. Chłopi, którzy przybyli na targ, przyłączyli się do żołnierzy i bili żydów. Dopiero obwodowy naczelnik policyi, przybywszy do miasta, zdołał przywrócić porządek używszy do pomocy straży ogniowej, która wyruszyła z sikawkami i wodą zlewała tłum. Równe, własność ks. Lubomirskiej, liczy na 10.000 mieszkańców 5000 żydów. O rozruchach w Smile donoszą z Petersburga, że powstały skutkiem bójki, którą wszczął pewien kramarz żydowski z chłopką, podejrzaną o kradzież kawałka sukna. Rozruchy powstały d 4 b. m., a powtórzyły się takie na drugi dzień. Tłum zdemolował około 100 domów i 150 kramów żydowskich. Dnia 4 b. m. wieczorem wszczęła grupa żydów, licząca około 60 osób, bójkę z chrześcijanami. Gdy żydzi zaczęli strzelać do chrześcijan, wystąpiła policya, robiąc użytek z palnej broni, raniąc dwie osoby. Nazajutrz robotnicy kolejowi ze stacyi Bobrinskaja przybyli pociągiem ze Smiły i wszczęli nowe rozruchy. Dopiero wojsko przywróciło porządek, przyczem zraniło ciężko 5 osób, a lekko znaczną liczbę. Wrocławska „Schlesische Ztg" donosi z Katowic, że w miejscowości granicznej Sosnowcu przyszło onegdaj, w dzień żydowskiego Nowego roku, do rozruchów antyżydowskich. Chłopcy obrzucali żydów podczas ich modlitw kamieniami, przyczem jedno dziecko zostało lekko zranione. Powstała pogłoska, że żydzi zabili dziecko. Wieczorem grupa robotników przeciągała ulicami miasteczka, wybijając szyby w mieszkaniach żydowskich i w synagodze. Kilku żydów odniosło rany od razów kamieniami i od pchnięć nożem. Uwięziono 10 ekscedentów.

Ks. Ludwika koburska, znajdująca się, jak wiadomo, w Paryżu, mieszka w hotelu „Westminster" przy ulicy „de la Paix. Wobec współpracownika pisma „Matin" mówiła o swoim stosunku do ojca, króla belgijskiego, tudzież do siostry, hrabiny Lonyay. „Ojciec mój — rzekła ks. Ludwika — tak był przeciwko mnie ciągle uprzedzony, że trzeba dużo czasu i cierpliwości, ażeby go przekonać, jak strasznie go oszukiwano. Gdybym sama była na jego miejscu i działały na mnie te same wpływy, to dałabym wiarę poduszczeniom zaciekłych wrogów moich". O swoim stosunku do hr. Stefanii Lonyay rzekła ks Ludwika: „Niestety od 7 lat jestem z moją siostrą poróżniona. W roku ubiegłym podjęto próbę pojednania i hrabina miała przybyć do Lindenhofu. Ale projekt ów nie przyszedł do skutku. Mam jednak nadzieję, że się wkrótce zobaczymy i pojednamy". Współpracownik „Matina" wyraża zdziwienie, jak można ks. Ludwikę uważać za chorą na umyśle.

Mianowania i przeniesienia. Rada szkolna krajowa zamianowała nauczycielami kierującymi: J. Tabaczka w Lisich jamach, Z. Stańczaka w Olchowcach, W. Stanka w Lubatowej, K. Boruckiego w Tyśmienicy, J. Częstucha w Uhornikach, J. Piroga w Grodzisku, S. Trompeteura w Babińcach, J. Pieńczaka w Nienadówce. Nauczycielami i nauczycielkami szkół 2-klasowych: W. Mejerównę w Turzy wielkiej, M. Deckę w Stawczanach, M. Czarnecką w Rogach, M. Sawickiego w Mostkach, S. Bocównę w Biskowicach, T. Krzysikównę w Stubnie, B. Sołtysową w Tłusteńskiem, E. Dankiewicza w Paniowcach, E. Śmiałowską w Lubli, K. Zgórkównę w Grodzisku, M. Gwoździównę w Starzawie, F. Żurawieckiego w Rakowcu, A. Tomaszewską w Chrynkowcach, B. Zabawską w Olszanicy, M. Molisakównę w Pałahiczach, T. Gołębiowskiego w Myszkowicach; szkół 1-klasowych: O. Gerenywiczównę w Prusieku, S. Zaklikę w Dobrowlanach, A. Gałęzykę w Nakle, Z. Toepperównę w Chłopówce, H. Niemcewiczową w Nienadówce górnej, K. Gofrykównę w Liskach, J. Malczasa w Nowosiółce skałackiej, J. Trześniewskiego w Miejscu Piastowem, M. Olechowską w Obelnicy, W. Czupakównę w Popławnikach, H. Stecównę w Sarnikach, J. Gołębiowską w Zakościelu, K. Płaziaka w Gliniku górnym, J. Karpińską w Kobylu, T. Tryczyńskiego w Niebylcu, K. Huchrę w Liszni, J. Steckiego w Wierzbowie, M. Nowakowską w Boniowicach, J. Paździurę w Rybitwach, B. Buczmę w Dobrzanach, Z. Czerneckiego w Herbkowie, M. Kiebuzińską w Chyrzynie, B. Staszkiewicza w Nagorzanach, M. Tymiakównę w Babinie, T. Karola w Kuhajowie, W. Langierównę w Jankowicach, L. Gędzieńską w Ostrożcu, K. Stankiewiczównę w Lelechówce.

Rada szkolna krajowa przeniosła: W. Chowańcównę z Husiatyna do Nowego Targu, A. Pisecką z Podhajec do Zabłotowa, K. Notza z Niska do Husiatyna, J. Rybińską z Zagórza do Łodygowica, M. Modelską z Cięcina do Jeleśni, S. Haralewiczową z Jeleśni do Cięciny, K. Niemcównę z Chorostkowa do Środopolec, F. Sniatyckiego z Torskiego do Białobożnicy, S. Świszczewską z Krupska do Strutyna wyżnego, M. Kityńską z Uherzec niezabitowskich do Czerlan, E. Bałasza z Chlebówki do Bitkowa, K. Gajdziankę z Paszowej do Rakowej, P. Klimkę z Polanki do Zawadowa, E. Abrahamównę z Harklowej do Laska, W. Orlofa z Laska do Harklowej, P. Terlecką z Rajtarowie do Bylic, C. Bielowskiego z Pasiecznej do Rajtarowic, M. Batożankę ze Słotwiny do Spiów ad Wilcza Wola, K. Maciuka z Torchowa do Dołhego; przeniosła w stan spoczynku: H. Gąsiewiczównę w Samborze, F. Sroczyńskiego w Bystrowicach, M. Kawecką w Piekarach, A. Sękowską w Wiśniczu starym, F. Hudzikiewicza w Skotnikach.

Minister oświaty zamianował głównego nauczyciela seminaryum nauczycielskiego męskiego we Lwowie, dra Włodzimierza Kocowskiego, głównym nauczycielem w seminaryum nauczycielskiem żeńskiem we Lwowie.

Przeniesienie. „Gazeta Lwowska" ogłasza: Dyrekcya poczt i telegrafów przeniosła kontrolora pocztowego Albina Cieśluka z Brodów do Krakowa.

Składki. Dla nieszczęśliwej rodziny Roszkiewiczów w Dębnikach złożyli na ręce redakcyi „N. Reformy" urzędnicy krakowskiego Tow. wzajemnych ubezpieczeń kwotę 42 K 20 h.

Wydział krajowy zamianował lustratora dla spółek oszczędności i pożyczek, w miejsce ustępującego z końcem września b. r. p. Jana Kubisza — p. Z. Chmielewskiego, właściciela mleczarni w Radzieszowie. Drugi lustrator w temże biurze p. Karol Turski również zrezygnował.

Druga lista na pogorzelców Brzeska wynosi 5141 K 24 h.

Repertoar teatru miejskiego w Krakowie.

We środę: „Ach to Zakopane!".

We czwartek: „Safanduły" Sardou (występ Rapackiego).

W sobotę: „Gniazdo rodzinne" Sudermanna (występ Rapackiego).

W niedzielę: „Kupiec wenecki" Szekspira (występ Rapackiego).

Z kalendarza. We środę 14 września: Podwyższenie Krzyża Świętego; we czwartek 15 września: Nikomedesa m. i Emila dyak.; w piątek 16 września: Korneliusza Cypr. i Eufemii.

Z krakowskiego obserwatoryum. Unia 12 września termometr doszedł od 12·0 do 17·1 C.; barometr podnosił się.

Dnia 13 września o godzinie 7 rano stan barometru 748·5 mm., termometru 8·5 C.; wiatr zachodni.

Przepowiednia centralnego zakładu meteorologicznego w Wiedniu dla Galicyi zachodniej na dzień 13 września: częściowe zachmurzenie; pogoda.

Gabryelski (Kraków) kupuje, sprzedaje i najmuje — fortepiany, pianina, harmonie i **pianole** — krajowe i zagraniczne — nowe i przegrane — za gotówkę i spłaty bez zaliczki

Z sali sądowej.

Rzeszów, 11 września.

Handlarze banknotów.

Przed sądem przysięgłych toczyła się tu rozprawa przeciw Mojżeszowi i Józefowi Gurfeinom,

Schulimowi Fliegnerowi, Józefowi Rubinsteinowi, Herschowi Reichowi i Saulowi Punizowskiemu. Ostatni zbiegł z Rosyi.

Szajka ta trudniła się oryginalnym handlem... handlem banknotów dziesięcio- i dwudziesto-koronowych. Podróżowali oni po Galicyi i wyszukiwali łatwowiernych kupców, przyczem umieli zawsze otaczać się pozorami ludzi majętnych, przedstawiali się naprzemian to jako handlarze nafty, to znów mąki kościanej, wołów, żelaza lub tym podobnie, a jeden zawsze udawał dyrektora fabryki, do którego przystęp mogli mieć tylko protegowani przez jego towarzyszy, naprzód pouczeni przez swoich protektorów, jak się mają znaleść wobec pana „dyrektora". Pan dyrektor nie robił drobnych interesów; w interesy niżej 3000 koron wdawał się tylko za szczególniejszą protekcyą. Dobrze zorganizowane towarzystwo operowało w równie sprytny sposób. Przybywszy gdzieś na miejsce, zasięgali wspólnicy naprzód informacyj, następnie do upatrzonych ofiar zbliżali się w ten sposób, że proponowali rozmaite interesy, czy to kupno jakichś terenów naftowych, czy partyi wołów. W ciągu traktowania o interesie zwierzali się danemu człowiekowi, że mają „fabrykę", w której wyrabiają się banknoty tak łudząco podobne do prawdziwych, że nikt nie jest w stanie poznać się na fałszerstwie. Chętnie okazywali próbną paczkę tych banknotów. A cała ich sztuczka polegała na tem, że owe próbne falsyfikaty były w istocie najprawdziwszemi banknotami. Oszuści postarali się tylko o zupełnie nowiutkie, które dlatego wyglądały jak świeżo wydrukowane, a każdy, kto je obejrzał, musiał przyznać, że naśladownictwo jest bez zarzutu. Towar więc był dobry i cieszył się powodzeniem, tem bardziej, że oszuści dawali duży stosunkowo do jakości towaru zysk, bo aż 50 procent. Tak dalece łatwowiernych, którzy zgodzili się złożyć umówioną cenę z góry, nabierali oszuści wprost w ten sposób, że im zamówiopych i zapłaconych już falsyfikatów wcale nie dostarczali. Zaś mniej łatwowiernych, którzy żądali towaru przy zapłacie, starali się wprowadzić w taką sytuacyę, by na miejscu nie mogli spostrzedz się na oszustwie i dawali im paczki naciętych w odpowiedniej wielkości czystych kartek papieru z położonym na górze i na spodzie paczki prawdziwym banknotem.

Sprytna szajka dokonała w ten sposób kilkadziesiąt takich operacyj, aż powinęła się im noga w Rzeszowie, gdzie chcieli zrobić taki sam interes z Izakiem Majerem. Ten zwąchał pismo nosem i dał znać policyi. Wszystkich winnych uwięziono i postawiono przed sądem. Podczas całej ośmiodniowej rozprawy nie zaszedł żaden szczegół, zasługujący na uwagę. Trzydziestu blisko świadków, którzy przesunęli się przez ten czas przed sądem, zeznawało obciążająco. Dopiero przy końcu nabrała rozprawa charakteru burzliwego z powodu zatargu między prokuratorem a obrońcami. Po przemówieniu obrońców zabrał ponownie głos prokurator p. Summer-Brason. W replice tej, wygłoszonej w tonie niezwykle rozdrażnionym, zarzucał obrońcom, że przekręcają faktyczną prawdę, aby otumanić przysięgłych. Polemizując z mową adwokata dra Dzianota, który, przedstawiając znaczenie i wpływ sądów przysięgłych, powołał się zupełnie niepotrzebnie na proces Kasy oszczędności we Lwowie, powiedział prokurator, że uwolnienie nastąpiło dzięki temu, „że przysięgli byli mieszczanami, którzy przez czytanie gazet i książek mają zepsute serca i dusze i dlatego dali się adwokatom otumanić. Ale wy, chłopi, (kierując się do ławy przysięgłych), jesteście ludźmi z duszą czystą i prostą i sercem szlachetnem i nie dacie się łapać na wędkę".

Wezwany przez obrońcę dra Pelzlinga, przewodniczący trybunału prokuratorowi nie przerwał. Z tego powodu dr Pelzling oświadczył, że zastrzega sobie taką samą swobodę odpowiadania prokuratorowi.

Na mowę prokuratora odpowiadali kolejno obrońcy, którzy w ostry sposób scharakteryzowali postępowanie prokuratora. Dr Pelzling zarzucił prokuratorowi, że sam dopuszczając się przekręcań, ma odwagę zarzucać insynuacyę obrońcom. Ponadto zaprotestował przeciw niebywałemu poniżaniu werdyktu ławy przysięgłych i samych przysięgłych i to w tak doniosłej sprawie, jak proces ś. p. Szczepanowskiego i tow. „Taki prokurator" — powiedział dr Pelzling — nie jest jak się sam nazwał bezstronnym stróżem prawa, lecz podkopywaczem powagi prawa".

Przewodniczący i teraz zachowywał się biernie. Dopiero po przemówieniu dalszych dwóch obrońców i zarządzonej pauzie, trybunał uchwalił nałożyć na obrońcę dr Pelzlinga za wyrażenie „podkopywacz powagi prawa" grzywnę 50 koron, a prokurator zastrzegł sobie ściganie go w drodze karno-sądowej.

Przysięgłym postawiono 49 pytań. Trzeba było cztery razy sędziów przysięgłych odsyłać z powrotem do sali obrad, aż uzyskano ostateczny werdykt. O godzinie 1·15 w nocy ogłosił przewodniczący wyrok, skazujący Mojżesza Gurfeina na 3 lata, Józefa Gurfeina na 3½ lat, Reicha i Rubinsteina po 2½ lat, wreszcie Punizowskiego na 1½ roku ciężkiego więzienia. Wszyscy obrońcy zgłosili przeciw wyrokowi zażalenie nieważności.

Dział ekonomiczny.

✕ Z krakowskiego Towarzystwa rolniczego. Wczoraj wieczorem odbyło się posiedzenie komitetu krakowskiego Towarzystwa rolniczego pod przewodnictwem Zdzisława hr. Tarnowskiego. Komitet uchwalił wysłać do namiestnika deputacyę, składającą się z pp. Zdzisława Tarnowskiego, Karola Czecza, Aleksandra Dąbskiego i Stefana Konopki, w celu uzyskania doraźnej pomocy dla rolników dotkniętych klęską posuchy. Nadto postanowiono wystosować petycye do ministerstw: rolnictwa, kolei i dla Galicyi, w celu przeprowadzenia uchwały zmierzającej do wciągnięcia w zakres artykułów doznających ulg taryfowych, także kukurudzy i ziemniaków, potrzebnych dla naszego gorzelnictwa. Postanowiono również, z okazyi zbliżającej się sesyi sejmowej, zwrócić się z prośbą do Sejmu o uchwalenie rezolucyi, wzywającej rząd do powzięcia uchwały, aby opust taryf na kolejach przy przewozie paszy był udzielany drogą kartowania (t. j. strącany z góry), a nie refakcyi (t. j. z dołu), jak dotychczas praktykowano. Również postanowiono zwrócić się do Sejmu z prośbą o spowodowanie rozszerzenia ustawodawczego opustów podatkowych dla gospodarstw dotkniętych szkodą zrządzoną posuchą i mrozem w młodych lasach. Dalej postanowiono prosić Sejm o utworzenie posady krajowego instruktora mleczarstwa dla Galicyi zachodniej i wysłać petycyę do Sejmu o wezwanie rządu do rozszerzenia produkcyi kainitu w Kałuszu.

✕ Fałszowanie wina. Ministerstwo handlu ogłasza: W ostatnich czasach nieraz się przekonano, że zarówno publiczność, jak handlarze win i szynkarze mniemają, iż tylko dodawanie do wina substancyj szkodliwych zdrowiu jest jego fałszowaniem. Z tego powodu ministerstwo zwraca uwagę na to, że wedle ustawy z 21/6 1880 i 16/1 1896 dolewanie wody do wina jest także fałszowaniem, karanem przez kodeks karny.

Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie. Kraków, 13/9 1904 r. Na dzisiejszy targ spędzono: a) bydła rogatego rosłego 115 sztuk, b) jałowników 55 sztuk, c) cieląt 207 sztuk, d) owiec i kóz 16 sztuk, e) nierogacizny 268 sztuk. Razem 661 sztuk.

Woły z paszy płacono po 52 do 60 kor., wyjątkowo piękne sztuki po — do — kor., krowy po 50 do 56 kor., buhaje po 53 do 62 kor., cielęta po 42 do 60 kor. za jeden cetnar metryczny żywej wagi, cielęta na sztuki po 24 do 44 kor., nierogaciznę tuczną po 114 do 124 kor., nierogaciznę chudą po — do — kor. za jeden cetnar metryczny rzeźnej wagi.

Sprzedano dla miejscowej konsumcyi bydła rogatego, cieląt i nierogacizny 661 sztuk, a na eksport bydła rogatego — sztuk, nierogacizny — sztuk, pozostało do drugiego targu — sztuk.

Wiedeń, 13 września. Pszenica 11·— do 11·35, żyto 7·90 do 8·05, jęczmień 8·90 do 9·10, kukurudza 7·55 do 7·74, owies 7·15 do 7·25, rzepak 12·— do 12·50.

Pogoda zmienna.

Budapeszt, 13 września. Pszenica na październik 10·50 do 10·51, na kwiecień 10·83 do 10·83. Żyto na październik 7·77 do 7·78, na kwiecień 8·15 do 8·16. Owies na październik 7·01 do 7·03, na kwiecień 7·31 do 7·33. Kukurydza na wrzesień 7·15 do 7·20, na maj 7·26 do 7·27. Rzepak na sierpień 11·75 do 11·85.

Oferty mierne, chęć kupna ograniczona, usposobienie lepsze; pochmurno.

Ostatnie wiadomości.

— Rozruchy wśród Albańczyków w okręgach Prizren i Ljuma przybierają coraz groźniejsze rozmiary, a mają charakter protestu przeciwko akcyi reformowej w bałkańskich wilajetach tureckich. W Prizrenie zgromadziło się już przeszło 1000 Albańczyków z Ljumy, którzy przeciągają przez miasto, uzbrojeni od stóp do głów, aby okazać, że nie uznają zakazu noszenia broni. Na czele ruchu tego stoi niejaki Ramadan Zaskok, zbiegły kapitan żandarmeryi tureckiej, i Arif Nezir, student, mający protektorów w Ildiz Kiosku. — Pod ich przywództwem udała się onegdaj do gubernatora deputacya, która żądała: powrotu wszystkich skazanych na wygnanie, wypuszczenia na wolność aresztowanych, zniesienia podatku od bydła i sądów reformowanych, dalej usunięcia chrześcijańskich żandarmów i policyantów, dzwonów z kościołów katolickich i cerkwi, zniesienia szkół katolickich i wydalenia sióstr zakonnych, wreszcie odznaczenia dla Zaskoka i Nezira. Gubernator, nie posiadając należytej siły zbrojnej do poskromienia buntu, przyrzekł żądania te zakomunikować rządowi. — Zalecone przez komisarzy mocarstw wzmocnienie załogi w Prizrenie jeszcze nie nastąpiło.

Kronika lwowska.

Lwów, 13 września.

Zajście z sędzią przysięgłym — Rusinem. W czasie zaprzysięgania ławy przysięgłych, którzy zostali wylosowani do rozprawy wczoraj się rozpoczynającej, miało miejsce następujące zajście. Po odczytaniu przez prowadzącego rozprawę prezydenta Przyłuskiego znanej roty przysięgi, miał każdy z sędziów powtórzyć słowa: „Przysięgam — tak mi Panie Boże dopomóż". Gdy kolej przyszła na sędziego Konstantego Pańkowskiego, ów zwrócił się do prezydenta Przyłuskiego w języku ruskim z żądaniem, aby dlań odczytał osobno rotę przysięgi po rusku. Prezydent na razie odebrał przysięgę od reszty sędziów przysięgłych, poczem zaprosił trybunał, złożony z pp. dra Sawczaka i dra Hofmokla na naradę, po której oświadczył p. Pańkowskiemu, iż jego żądanie odczytania roty po rusku jest nieuzasadnione, tem więcej, że sądowi wiadomem jest, iż p. Pańkowski włada równie dobrze językiem polskim jak ruskim. Zażądał tedy od niego prezydent złożenia przysięgi pod groźbą ukarania grzywną, gdy zaś p. Pańkowski odmówił, zasądził go trybunał na 50 kor. grzywny i wyłączył od rozprawy, powołując równocześnie na jego miejsce jednego zastępcę. P. Pańkowski odchodząc zażądał na piśmie uchwały trybunału.

Z politechniki. W półroczu letniem roku szkolnego 1903/4 uczęszczało na politechnikę lwowską ogółem 965 słuchaczów, a mianowicie: na wydział inżynieryi 612, na wydział budownictwa lądowego 60, na wydział budowy maszyn 224, a na wydział chemii technicznej 69. Według narodowości było: Polaków 892, Rusinów 62, Czechów 7, Niemców 3 i 1 Bułgar.

Uczczenie zasługi. Członkowie lwowskiej „polikliniki powszechnej" uczcili zasługi dra Tatarczucha około tej instytucyi, w szczególności około przeprowadzenia budowy nowego jej gmachu przy ulicy Lindego. W jednej z sal nowego gmachu wmurowano tablicę pamiątkową, przedstawiającą popiersie dra Tatarczucha z napisem: „Dobrze zasłużonemu dyrektorowi Polikliniki powszechnej lwowskiej, doktorowi Władysławowi Tatarczuchowi — współpracownicy" i data wmurowania. Tablica ta jest dziełem artysty-rzeźbiarza Popiela. Po odsłonięciu tablicy przemówił do dra Tatarczucha dr Skałkowski, podnosząc zasługi jego około politechniki. W odpowiedzi dr Tatarczuch podziękował serdecznie swym kolegom za wyrazy uznania.

Repertoar teatru lwowskiego.

We środę: „Wojna domowa" Przybylskiego.
We czwartek: „Dziewczyna z fiołkami" Hellmesbergera.
W piątek: „Publiczna tajemnica".
W sobotę: „Dziewczyna z fiołkami"

Z teatru wojny.

Ostatnie doniesienia z pola walki zawierają znów dużo sprzeczności. Podczas gdy rosyjskie „Birżewije Wiedomosti" otrzymały od swojego korespondenta z Tienlingu wiadomość, że armie japońskie posuwają się szybko naprzód, maskując zręcznie ruchy swoje, donoszą dziś inni korespondenci, że w operacyach japońskich powstała przerwa i że Japończycy ograniczają się na razie do reorganizowania swoich sił zbrojnych. Po której stronie prawda, trudno na razie stwierdzić. Rosyanie, obawiając się widocznie nowego obejścia swych pozycyj pod Mukdenem i Tienlingiem przez Japończyków, wysunęli naprzód znaczne masy kawaleryi.

W europejskich kołach wojskowych przypuszczają, że jeżeli Japończycy rzeczywiście zaprzestali na razie akcyi zaczepnej, przerwa ta nie potrwa długo. Sytuacya armii rosyjskiej pod Tienlingiem jest tego rodzaju, że ponowny ogólny atak japoński może jej zadać nową ciężką klęskę. Marszałek Ojama nie będzie też zapewne czekał, aż Kuropatkin zreorganizuje i wzmocni swoją armię, lecz rychło rozpocznie dalsze kroki, tembardziej, że deszcze, o których w ostatnich dniach donoszono, mogły być tylko przejściowe, gdyż obecna pora w Mandżuryi należy do najpogodniejszych w roku.

Z pod Portu Artura donoszą dziś tylko, że Japończycy wzmocnili armię oblężniczą znów na 85.000 ludzi.

Ostra cenzura japońska wywołuje coraz większe niezadowolenie w prasie angielskiej i amerykańskiej. Część dzienników tej prasy uderza ostro na generalny sztab i rząd japoński, zarzucając im niejako, że przez odsuwanie korespondentów od wypadków wojennych naruszają niejako zasady grzeczności(!) międzynarodowej. Objawem niezadowolenia tej części prasy jest zapewne i to, że podaje ona teraz coraz częściej wiadomości napozór niepomyślne dla Japończyków.

(Telegramy „Nowej Reformy" z 13 września.)

Przerwa w operacyach.

Londyn. Generał Kuropatkin koncentruje armię swoją na północ od Mukdenu na drodze do Tienlingu. Armie japońskie od kilku dni, gdy utracono nadzieję odcięcia Rosyanom odwrotu, **zaniechały dalszych kroków zaczepnych i nie ruszają się z miejsca.** Natomiast bardzo gorliwą czynność rozwija intendantura japońska. Chodzi o wypełnienie bardzo przerzedzonych szeregów armii, o odesłanie do Japonii chorych i rannych i o zaopatrzenie żołnierzy w nowe mundury i obuwie. Inżynierya japońska rozpoczęła już na wielką skalę fortyfikacyę Liaojangu, które to miasto ma się stać główną stacyą etapową i podstawą dalszych operacyj dla armii w Mandżuryi.

Londyn. „Morning Post" dowiaduje się, że Japończycy urządzają w Liaojangu już zupełną administracyę wojenną.

Między Jentai a Mukden.

Tokio. (Biuro Reutera). Wczoraj w południe nadeszło tu obszerne sprawozdanie marszałka Ojamy o pozycyach, zajętych przez wojska rosyjskie koło Jentai i Mukdenu. Znaczny oddział kawaleryi rosyjskiej znajduje się w Pienghaitze, około 24 mil ang. na wschód od dworca jentajskiego. Drugi oddział znajduje się koło Hieilingczeng, na północ od Pienghaitze wzdłuż drogi do Fuhao. Dalsze oddziały kawaleryi stoją na drodze na wschód od Mukdenu a także koło Rumenenzan, obsadzonego przez Japończyków, znajduje się kawalerya rosyjska. Mniejsze oddziały stoją wzdłuż kolei między Jentai a Mukdenem. Wszystkie oddziały pozostają z sobą w porozumieniu i mają prawdopodobnie za zadanie obserwować nieprzyjaciela.

Raport generała Kurokiego.

Tokio. „Biuro Reutera" donosi, że wczoraj nadeszło tam sprawozdanie o operacyach gen. Kurokiego w czasie od 28 sierpnia do 5 września. Armia Kurokiego cierpiała w tym czasie **nieustannie wielki niedostatek, ponieważ Rosyanie odcięli wszystkie połączenia i drogi dowozu żywności.** Jednego dnia przez 24 godzin nie dostało wojsko ani wody, ani pożywienia i musiało zaspokoić głód małą ilością suchego ryżu. Podczas walki w nocy 30 z. m. koło Heuchia-ho oświetlili Rosyanie pole bitwy reflektorami i skierowali na pozycye jego **straszny ogień.** We środę obsadzili Japończycy po odparciu ataku rosyjskiego pasmo wzgórz w pobliżu kopalni Jentai, ciągnące się na wschód ku Taya-ho. Następnego dnia wywiązała się znowu walka artyleryi. Japończycy przesunęli stojącą w Penszikn kolumnę do Pintai-tau. — Tu pozostawili mniejszy oddział, poczem ruszyli dalej na zachód. Następnie centrum armii japońskiej zajęło wzgórza na zachód od Hai-ying-tai i tylko z trudnością je zatrzymało, gdyż wyżyna ta wystawiona była na skoncentrowany ogień rosyjski. Rosyanie ostrzeliwali centrum i prawe skrzydło japońskie równocześnie z dwóch stron. Japońska artylerya miała bardzo niekorzystne stanowisko **i poniosła wielkie straty.** W piątek 2 b. m. trzy brygady rosyjskie zaatakowały japońskie prawe skrzydło i centrum. Atak odparto tylko dzięki temu, iż lewe skrzydło japońskie na czas pospieszyło z pomocą.

Kule dum-dum.

Tokio. (Biuro Reutera). Marszałek Ojama w swem sprawozdaniu przedstawia nader smutny stan, w jakim znalazła się ludność cywilna w Liaojangu. Rosyanie nie dopuścili do usunięcia jej, wskutek tego wielu zostało zabitych i rannych. Stan miasta jest okropny. Ludność ucierpiała wiele z powodu ognia Japończyków; za to jednak odpowiedzialni są Rosyanie. Ojama donosi dalej, że angielski misyonarz Westwater pielęgnował przeszło 200 rannych Japończyków, którzy u niego znaleźli schronisko. Wśród zdobyczy Japończyków pod Liaojangiem znaleziono dwa rodzaje nabojów „dum-dum", podobnych do nabojów karabinowych wedle modelu z r. 1891, naboje te jednak niezupełnie dokładnie przystają do luf. Japończycy szukają dotąd bezskutecznie za karabinami, odpowiadającemi tym nabojom. Z ran Japończyków wnosić można, że Rosyanie **strzelali temi nabojami.**

Do ostatniego żołnierza i ostatniego rubla.

Londyn. Petersburski korespondent „Expressu" donosi, że car zdecydowany jest prowadzić wojnę aż do zupełnego odzyskania straconego terenu i pokonania Japonii. Krąży tam o tem bardzo znamienna anegdota. Gdy przed trzema tygodniami książę Battenberg, bawiący w Petersburgu na chrzcinach carewicza jako reprezentant króla angielskiego, starał się wybadać cara, czy przyjąłby pośrednictwo pokojowe, Mikołaj II przerwał i oświadczył uroczyście: „Nie zaprzestanę tej wojny, do której mnie zmuszono (?), dopóki pozostanie przy życiu jeden żołnierz rosyjski i dopóki w skarbie znajdzie się jeden tylko rubel. Chociażby liczba klęsk naszych jeszcze się zwiększyła, — nigdy nie zmienię tego mojego postanowienia."

Jeszcze trzy miesiące?

Londyn. „Daily Mail" dowiaduje się z dobrego źródła w Kopenhadze, że car miał otrzymać od generała Stoessla raport poufny, w którym Stoessel wyraża nadzieję, **że zdoła się bronić w Porcie Artura jeszcze przez 3 miesiące.**

Generał Miszczenko.

Londyn. Pogłoska jakoby w odwrocie z pod Liaojangu **poległ miał generał Miszczenko,** utrzymuje się. Urzędowego potwierdzenia jej nie ma dotychczas.

Niepewna wiadomość.

Londyn. Doniesienie korespondenta „Daily Mail", jakoby generał Liniewicz na czele pięćdziesięciotysięcznego korpusu wkroczył do Korei i odciął już linię etapów generała Kurokiego w okolicy Fenghwangczengu, wymaga potwierdzenia. Wiadomość ta w Londynie nie znajduje wiary.

Sachalin i Władywostok.

Londyn. Japończycy przygotowują się do wylądowania wojsk na wyspie Sachalinie. — Równocześnie wysyłają znaczne oddziały wojska pod Władywostok.

Kłamliwe twierdzenia.

Kolonia. Korespondent „Koelnische Zeitung" w Petersburgu donosi, że według obliczeń rosyjskich i chińskich (!) armia japońska w okolicy Liaojangu liczyć ma przeszło 500.000 ludzi i 700 dział. Straż tylną armii japońskiej tworzyć ma 40.000 Koreańczyków (!) i 30.000 Chińczyków (!). Także „Ruskij Inwalid" twierdzi, że Japończycy mają już w Mandżuryi 500.000 ludzi i że mogą armię swoją podnieść co najmniej do miliona.

(Przesadne te cyfry mają widocznie „przekonać" społeczeństwo rosyjskie i Europę, że Rosyanie pod Liaojangiem ulegli tylko liczebnej przewadze. Tymczasem wedle zupełnie wiarygodnych doniesień, siły obustronne w tej bitwie były prawie zupełnie równe. Przyp. Red.).

Nowy okręt korsarski.

San Francisco. (Biuro Reutera). Rząd japoński za pośrednictwem swego konsula zaprotestował przeciw dłuższemu nad 24 godzin pobytowi okrętu rosyjskiego „Lena" w tutejszym porcie i zażądał telegraficznej wiadomości o czasie pobytu okrętu i stanie jego kotłów, aby na podstawie tego doniesienia poczynić odpowiednie zarządzenia. Naczelnik tutejszego portu oświadczył, że nie dopuści do rewizyi „Leny" przez przedstawicieli Japonii. Sprawa „Leny" obchodzi wyłącznie Stany Zjednoczone i Rosyę, a nikt trzeci mieszać się do niej nie ma prawa.

Sądzą, że „Lena" ma ścigać okręty, kursujące między Japonią a Ameryką.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „N. Reformy"

z dnia 13 września.

Sejm galicyjski zwołany!

Lwów. Cesarskim patentem z 11 b. m. został Sejm galicyjski zwołany na 30 września.

Kongres prasy.

Wiedeń. Na popołudniowem posiedzeniu międzynarodowego kongresu prasy obradowano nad referatami prezydenta Singera, dotyczącemi godności prasy i utworzenia sądów zawodowych. Po długiej dyskusyi uchwalono jednomyślnie wniosek referenta z wezwaniem Biura centralnego kongresu do przystąpienia do zorganizowania takich trybunałów, tak, aby już w przyszłym roku one mogły wejść w życie.

Wieczorem odbyło się przyjęcie członków kongresu u dra Koerbera, na które przybył także arcyks. Rainer i ministrowie.

Wiedeń. Dziś polscy i czescy uczestnicy kongresu zebrali się na wspólną naradę co do dalszych kroków w sprawie odrzuconego przez kongres wniosku. Na naradzie tej uchwalono wypracować protest w języku francuskim, który na posiedzeniu jutrzejszem lub czwartkowem będzie odczytany.

Sprawa księżnej Ludwiki.

Wiedeń. Zastępca księżnej Ludwiki przesłał podobno tutejszemu zastępcy księcia Koburskiego następujące warunki księżnej: Natychmiastowe zniesienie kurateli, aby księżna mogła się połączyć z Mattassiczem, a więc także rozwód, dalej odpowiednie uregulowanie pretensyj księżnej.

Choroba Herberta Bismarcka.

Friedrichsruhe. Dziś u ks. Herberta Bismarcka odbyło się konsilium lekarskie. Stan jego zdrowia groźny. Rodzinę zawezwano do chorego.

Adres do Combesa

Paryż. Walne zgromadzenie wolnomularzy wysłało adres do prezydenta ministrów Combesa z wezwaniem, aby w podjętej walce z klerykalizmem wytrwał, aby przeprowadził szereg reform socyalnych i politycznych i zgłosił w parlamencie ustawę o oddzielenie Kościoła od państwa.

Strejk w Marsylii.

Marsylia. Rokowania między marynarzami z oddziałów wojskowych a prezydentem „Compagne transatlantique" zostały ponownie zerwane.

Walka o emigrantów.

Londyn. „Daily Graphic" donosi, że kanadyjskie towarzystwa okrętowe zniżyły cenę jazdy z Liwerpoolu lub Londynu do Quebeck z **3 na 2 funty szterl.**

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.
(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

Ogłoszenie konkursu.

Przełożeństwo Stowarzyszenia Izraelitów postępowych w Krakowie rozpisuje niniejszem na mocy aktu fundacyjnego, zatwierdzonego do l. 105.875/92, konkurs na sześć stypendyów po 200 K i cztery stypendya po 400 K fundacyi imienia Maurycego Silbersteina dla pilnie i dobrze uczących się uczniów wyznania Mojżeszowego, do szkół publicznych w Krakowie uczęszczających.

Ubiegający się o stypendyum winni wnieść podania, zaopatrzone w dowody a) dobrego postępu w naukach, b) ubóstwa — przez Dyrekcyę szkoły, względnie władze uniwersyteckie — do Przełożeństwa Stowarzyszenia Izraelitów postępowych na ręce podpisanego do dnia 31 października (włącznie).

Jednocześnie ogłasza się, że powyższe Przełożeństwo udziela uczniom, uczęszczającym do szkół i zakładów naukowych w Krakowie, z odsetek fundacyi S. N. Wechslera jednorazowych zapomóg pieniężnych.

Ubiegający się o te zapomogi winni podania, jak się powyżej wymaga, wnieść w terminie wyżej zakreślonym na ręce podpisanego.

Zawiadamia się nadto, że dnia 30 września 1904 r. udzieloną zostanie z odsetek fundacyi bł. p. dra Stefana Eichhorna uczniowi wyznania Mojżeszowego, uczęszczającemu do szkół w Krakowie, zapomoga w kwocie 80 K, a ubiegający się o to wsparcie winni wnieść podania na ręce podpisanego do dnia 22 września b. r. włącznie.

Adwokat dr Rafał Landau.

W Krakowie, 12 września 1904 r.

Poleca się PT. Publiczności nowo otworzoną pierwszorzędną

Pracownię sukien damskich, meskich i dziecięcych Antoniego Tureckiego

we Lwowie (Akademicka 14)

byłego kierownika pierwszorzędnych pracowni modeli krawieckich (Raudnica w Paryżu, Mancusa w Londynie), odznaczonego medalami, dyplomami, patentami. Wykonuje zamówienia według najświeższych modeli na każdy sezon sprowadzanych z Paryża i Londynu, wszelkie stroje: balowe, narodowe, fantazyjne sportowe, wizytowe po bardzo przystępnych cenach. 2600

Sarg glicerynowe twarde i płynne mydło czyni skórę białą i delikatną. Wszędzie do nabycia.

Sarga glicerynowe mydła

okazują się zarówno dla dorosłych, jak i dla dzieci w najdelikatniejszym wieku życia **najwyborniejszym środkiem czyszczenia.** Z najlepszym skutkiem używane przez znane powagi, jak prof. Dr Hebra, Schauta, Frühwald, Karol i Gustaw Breuus, Schandlbauer itd.

Ciągnienie 22. października 1904 r.

Losy loteryi c. k. wiedeńskiej policyi po 1 K.

1500 wygranych, między niemi **100 głównych wygr.** rzeczywistej wartości

!! koron 50.000 koron !!

Pierwsze trzy wygrane **koron 25.000, 5000, 1000** na żądanie

wypłaci się gotówką

po odciągnięciu 10% i ustawow. podatku od wygranej. Losów dostać można we wszystkich **kantorach wymiany, trafikach i kolekturach loteryjnych. Każdy, kto kupił los, otrzyma listę ciągnień za darmo i opłatnie.**

Biuro informacyjne c. k. policyi, Wiedeń, I., Schottenring 11

2087 (w gmachu dyrekcyi policyi). 2 10

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 13 września.

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 649·75. Akcye węgierskiego Zakładu kredytowego 758·50. Akcye Anglobanku 289·50. Akcye Unionbanku 525·50. Akcye Länderbanku 431·90. Akcye Bankvereinu 544·25. Akcye Bodencredit 947·—. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego 538·—. Akcye kolei państwowych 643·—. Akcye kolei południowej 89·—. Akcye kolei Elbethal 421·—. Akcye kolei północnej 5510·—. Akcye kolei czerniowieckiej 575·—. Akcye Alpiny 456·50. Akcye Rima Muranyi 510·—. Akcye Praskiego Towarzystwa żelaznego 2385·—. Akcye Fabryki broni 487·—. Akcye Tureckie tytoniowe 345·—. Akcye Galicyjskiego Karpackiego Towarzystwa naftowego 1028·—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 97·30. Renta majowa 99·30. Renta koronowa austryacka 99·25. Renta koronowa węgierska 97·—. 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 99·45. 4% Listy Banku hipotecznego 99·—. 4½% Listy Banku hipotecznego 101·70. 5% Listy Banku hipotecznego 112·—. 4% Listy Banku krajowego 98·40. 4½% Listy Banku krajowego 101·75. 5% komunalne obligacye Banku krajowego 103·45. 4% galicyjskie obligacye propinacyjne 99·75. 4% galicyjska pożyczka krajowa z 1893 r. 98·50. 4% Pożyczka miasta Lwowa 97·25. Losy tureckie 129·50. Marki 117·43. Ruble 253·25.

Cukier stały 26·10—26·20. Spirytus osłabiony 53·40—53·80. Nafta niezmieniona.

Usposobienie: Po silnym i ożywionym przebiegu zakończenie na Berlin rezerwowane.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z 13 września (godz. 1 w południe.)

I. Waluty.	płacą	żądają
Ruble papierowe	253 —	254 —
Marki niemieckie	117 —	117 50
Franki papierowe	94 80	95 30
Dwudziestofrankówki w złocie	19 —	19 08
II. Listy zastawne.		
4% Listy zastawne prem. Banku hipot.	111 50	— —
4½% Listy zastawne Banku hipoteczn.	101 50	102 2
4% „ „ „	98 75	99 75
4½% Listy zastawne Banku krajowego	101 25	102 25
4% Listy zastawne Banku krajowego	99 —	100 —
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	99 50	100 50
4% „ „ „ „ „ 42-letn.	99 75	— —
4% „ „ „ „ „ 56-letn.	99 25	100 —
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	99 25	100 25
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	98 75	99 75
4% Pożyczka miasta Lwowa	96 50	97 50
4½% Pożyczka miasta Lwowa	101 —	102 —

Rządca ekonomiczny

w swoim zawodzie wszechstronnie wykształcony, żonaty, bezdzietny, poszukuje posady. Adres **Rządca** do Adm. „N. Reformy". 2599 1 4

Ważne dla kupujących Meble

Sypialnia w stylu Baroko, orzechowa jasna, nowa, bardzo starannie zrobiona z suchego materyału, za co się ręczy, za przystępną cenę **do sprzedania.** Wiadomość **w stolarni, Łobzowska 35.**
2598 1 3

Kawaler lat 24, inteligentny, z obywatelskiej rodziny, posiadający po rodzicach do 20.000 koron majątku, z braku czasu i odpowiednich znajomości, poszukuje na tej drodze sposobności do nawiązania znajomości z panną lub wdową do lat 24, miłą, inteligentną, mającą odpowiedni posag, albo posiadającą interes przemysłowy. **Rzecz traktowana seryo.** Na żądanie doręczy fotografię. **Za dyskrecyę ręczy honorem. Oferty nieanonimowe** odbiera **Agencya L. Krassuski, ul. Sławkowska l. 27, II. p.** — **Poleca się majątki do sprzedania** przy Krakowie dwa do 200 mrg., jeden 700 mrg. — Majątek przeszło 260 mrg. pod Lwowem z pałacem, parkiem do zamiany na majątek na Mazurach i wiele innych do dyspozycyi. — **Pensyonat** za 7000 koron z całem urządzeniem do odstąpienia. — Poszukuje się polskiego młyna w dzierżawę. — Poleca się kilka **Will** z parkami do sprzedania.
2495 1 3

Nauczycielka

z kilkunastoletnią praktyką podejmuje się kształcenia z bardzo dobrym skutkiem **dzieci, które wskutek tępego lub zbyt roztargnionego umysłu nauki w szkole pobierać nie mogą.** 2530 3 3

Adres: **ulica Czysta Nr 13,** I piętro na lewo, między 12 a 3 godz. popoł.

Z dniem **15 września 1904 r.** otworzony zostanie 2347 2 6

PENSYONAT UKRAINA

JANINY DOWNAROWICZOWEJ

w Krakowie, przy ul. Karmelickiej l. 40, II p.

dla gości stałych i przejezdnych. Kuchnia smaczna i zdrowa. Ceny umiarkowane.

Zawiadamiam Szanownych Rodziców i Opiekunów, że jeszcze w bieżącym miesiącu oprócz już istniejących dwóch kursów przygotowawczych do gimnazyum wyższego, otwieram przy moim zakładzie naukowym **II klasę gimnazyum niższego.** Do egzaminu wstępnego — wyjątkowo w tym roku szkolnym — łacina nie będzie wymaganą. *H. Strażyńska.*
2529 5 10

Zawiadomienie.

Kto pragnie dostać dobrych i prawdziwych win, niech się zgłosi do ks. Piotra Krawca w Hanuszowcach (Węgry), Szepes megye. Litr białego od 26—80 h. tokayskie (samorodne) od 1 K 30 h—4 K, czerwone (erlauskie) od 20 h do 2 K. Hurtownie i częściowo. Potwierdzamy: ks. Jan Kwiatkiewicz ze Sromowiec, ks. Antoni Łętkowski z Krościenka. 2593 1 2

Osoba inteligentna

poszukuje umieszczenia do początkujących dzieci lub do starszych za bonę, do towarzystwa. Wiadomość w biurze **Filipiny, ul. Floryańska l. 21.** 2504 3 3

„Kawa zdrowia"

polecona przez krakowskie Towarzystwo lekarskie jako wzorowo przyrządzony przetwór krajowy, odpowiadający wszelkim wymogom dyetetycznym. Wszędzie do nabycia. 1850 26 0

Waśniewski i Łuczko

Podgórze przy Krakowie.

KURS PRYWATNY

dla nauki

rachunkowości państwowej i buchalteryi

przy Placu Matejki L. 9, II-gie piętro

prowadzę nadal z pożytkiem dla życzących sobie nabyć fachowych wiadomości w dziale umiejętności rahunkowej i złożyć egzamin rach. państwowy, bądź jedynie egzamin z buchalteryi, bądź jeden i drugi. Dla zamiejscowych odrębny system nauki z równym rezultatem.
Dla Pań osobne godziny. Warunki bardzo przystępne.

W. Grzybek

1390 39 0 c. k. urzęd. rachunk.

Jedyny wyrób krajowy!

Kalodermin

beztłuszczowy środek, schnący natychmiast po użyciu, do pielęgnowania skóry, rąk i twarzy przy spierzchnięciu i popękaniu naskórka. — Wygładza skórę i czyni ją białą.

Skład i wyrób w Drogueryi pod „Lwem" pod firmą **„J. Wiśniewski", Kraków, Stradom 7.** 2225 11 0

Mający liszaje

nawet tacy, którzy nigdzie nie znaleźli uleczenia, niech zażądają prospektu i uwierzytelnionych poświadczeń z Austryi za darmo. Aptekarz C. W. Rolle, Altona (Elbe). 2585 1 0

PATENTY

wyjednywa inżynier 235 73 104

M. Gelbhaus,

przez władzę aut. i zaprzysiężony rzecznik pat.
Wiedeń, VII., Siebensterng. 7,
naprzeciw ces. król. urzędu patentowego.

Kupię pianino w dobrym stanie. Wiadomość: **H. Stohandel,** 20 p. p. Koszary arcyksięcia Rudolfa w Krakowie. 2581 2 5

Udzielam lekcyj przygotowawczych do **egzaminu z rachunkowości ogólnej, państwowej i kupieckiej,** według ostatnich wymagań c. k. Komisyi egzaminacyjnej. Lekcye mogą się odbywać pojedyńczo lub zbiorowo. Warunki bardzo przystępne. Wiadomość w *Krajowym składzie płócien korczyńskich, Floryańska 26.*
2353 9 10

Apteka Tobiasa w Sanoku

poszukuje dobrze poleconego **magistra.** 2526 3 3

Tylko dobrze uzdolnieni

TAPICERZY

tak w dekoracyi jak i w robotach meblowych znajdą stałe zajęcie. Zgłoszenia **Jan Tkacz i Syn, Lwów, ul. Kopernika 18.** 2546 2 3

Cukiernia Krakowska

i fabryka cukrów deserowych **Józefa Michnika w Tarnowie,** przyjmie zaraz do praktyki

dwóch uczni

z dobrego domu. 2536 3 3

Pierwsze piętro

przy ul. św. Anny, L. 3,

składające się z 7 dużych pokoi,

jest zaraz do najęcia.

Lokal nadaje się na biura, na klub i t. p.
2558 3 0

Dr Dawid Smulowicz

otworzył 2577 3 3

kancelaryę adwokacką w Dukli.

Warsztat powozowy

(renomowana firma) z placem do wszelkich robót, wozownią i t. d. zaraz **do wydzierżawienia.** Naczynie kowalskie jest do sprzedania.
Bliższych wiadomości udziela **Marya Tomkiewicz w Jaśle.** 2556 3 3

FOTOPLASTIKON

najnowszej konstrukcyi zupełnie nowe do oświetlenia gazowego lub naftowego znakomity interes **do sprzedania.**
Wiadomość: **Józef Chachulski,** poste restante **Kołomyja.** 2576 3 3

Zastawione brylanty, złoto, srebro i inne klejnoty, **wykupuje** się bezpłatnie celem zakupna po najwyższych cenach **M. BRENNER,** jubiler, **ul. Szpitalna 9, II p.**
2566 3 25

Praktykant

zamiejscowy, z ukończoną II kl. realną lub gimn., dobrej konduity, znajdzie umieszczenie w handlu papierowo-galanteryjnym 2436 2 6

JULIANA KURKIEWICZA
Kraków, Mały Rynek.

Miód pszczelny świeży (lipowy, tegoroczny), patokę, kuracyjno-deserowy, bez żadnych domieszek, wysyła w blaszankach po 5 kg. z pasiek własnych, już z opłatą poczty za 7 koron (po powołaniu się na to ogłoszenie) Zarząd Dóbr ziemskich i pasiek Zygmunta Lityńskiego w Siemikowcach, poczta Siemikowce. 2448 9 25

Zdolnego

MŁODEGO MĘŻCZYZNĘ

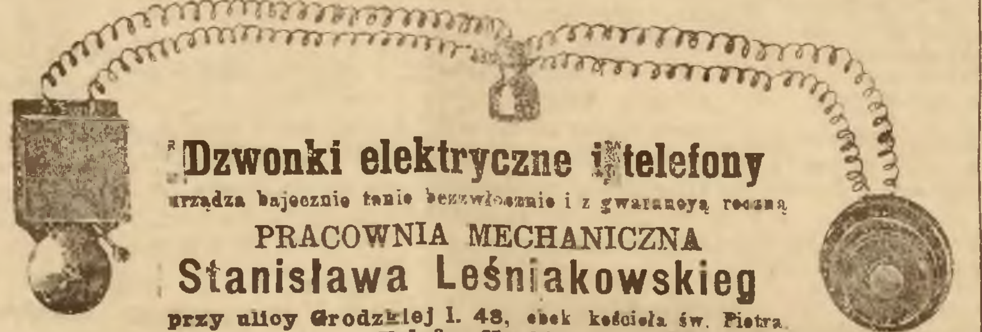
znającego obydwa języki krajowe, zwinnego przy sprzedaży, obeznanego także z braniem miary przyjmie się za dobrą płacę od 1. października.
Zgłoszenia, o ile możności z fotografią, przyjmuje 2557 2 2

E. TRAMER,
Konfekcya ubiorów męskich i dla chłopców,
M. OSTRAWA (Rynek).

NESTLA Mączka dla dzieci — Zupełnie wystarczające pożywienie dla niemowląt

Półdawki próbne po Kor. 1.—
Dla P.T. Akuszerek zawsze do dyspozycyi gratis dawki próbne, tudzież broszurki w głównym składzie:
F. BERLYAK, WIEDEŃ I. Weihburggasse 27.
2132 3 4

Tylko patent. maszynką „Fenix" można zrobić łatwo i dobrze 500 papierosów na godzinę! Do nabycia po 3 K za sztukę w 5-ciu grubościach tutek, w pierwszorzędnych trafikach i handlach galanteryjnych, lub za poprzedniem nadesłaniem K 3·30 u firmy: **Howarth i Kleczeński, agencya handlowa we Lwowie.** 2572 1 10



Dzwonki elektryczne i telefony

urządza bajecznie tanie bezzwłocznie i z gwarancyą roczną

PRACOWNIA MECHANICZNA
Stanisława Leśniakowskieg

przy ulicy Grodzkiej l. 48, obok kościoła św. Piotra. Telefon Nr 308. 2332 7 10

Kto chce utrzymać swe obuwie eleganckiem i trwałem,

niech używa tylko środka



GLOBIN.

Najlepszy środek do czyszczenia skóry lepszego obuwia. 2427 3 10

Jedyna fabryka: Fritz Schulz jun. Akt.-Ges., Eger i. B. und Leipzig.

Zastępca: **Maurycy Vorzimmer w Krakowie.**

Skład koców sławuckich.



J. BUCHNER

Kraków, Stradom l. 23

(dom własny), 2432 5 8

poleca swój bogato zaopatrzony

Skład wszelkich towarów bławatnych, angielskich i francuskich jedwabnych materyj, czarnych i kolorowych,

oraz wielki wybór

aksamitów lyońskich i pluszów czarnych i kolorowych, najnow. welwetów kolorowych w różnorakich deseniach na bluzki.

Wielki wybór chodników, **dywanów** angielskich i smyrneńskich w najnowszych deseniach secesyjnych; oraz wielki wybór **portyer, kap** pluszowych, wełnianych **firanek**, jakoteż najnow. szwajcar. **stor** tiulowych; oraz wielki wybór *pluszów kolorowych i buretów na pokrycie mebli,* częściowo i hurtownie po cenach fabrycz., tudzież **resztki** materyj jedwab., czarnych i kolor., oraz resztki materyj wełnianych, po cenach o **połowę zniżonych.**

Skład płócien i szyrtyngów.

K. Zieliński

Optyk i Mechanik, Kraków, linia A-B l. 39.



Poleca najlepszego systemu oryginalne maszyny do pisania, także na spłaty miesięczne. Najnowszej konstrukcyi binokle pryzmowe, binokle o jednej pryzmie, oraz lunety do broni myśliwskiej kulowej, dziś niezrównane przez żadne tym podobne. Magazyn obficie zaopatrzony w wszelkiego rodzaju wyroby optyczne z najlepszych źródeł, oraz najnowszej konstrukcyi gramofony i płyty do tychże. — Wykonuje wszelkie naprawy gramofonów każdego systemu, jakoteż i maszyn do pisania. — Posiada własną szlifiernię szkieł optycznych z popędem motorowym, zatem wszelkie zamówienia na okulary lub binokle ze szkłami kombinowanemi wykonuje z wszelką dokładnością w przeciągu 24 godzin. 1589 34 0



Największy Zakład pogrzebowy

Jana Wolnego

Główny skład i fabryka trumien przy **ul. św. Tomasza l. 4** (tuż przy Placu Szczepańskim). Telefon Nr 331. — Filia **ul. Kopernika l. 6.**

Zakład urządza pogrzeby dla wszystkich stanów, załatwia sam wszystkie formalności, uchylając pozostałej rodzinie wszelkie trudy. Również podejmuje się przewozu zwłok do wszystkich krajów Europy.

Na żądanie spłata w ratach miesięcznych.

Posiadając własne **katakumby,** odstępuje miejsca pojedyncze na wieczne czasy, tudzież przyjmuję zwłoki do tymczasowego przechowania za miernym czynszem miesięcznym.

UWAGA: Niektórzy z przedsiębiorców krakowskich ogłaszają, iż mają własny wyrób trumien, co jest niezgodne z prawdą, gdyż żaden z nich nie ma fachowego wykształcenia, a temsamem i trumien wyrabiać mu nie wolno, a tylko ja jeden, jako majster stolarski, prawo to mam i faktycznie trumny wyrabiam. 2491 3 0

Jesienne kapelusze damskie i dziec.
modele paryskie i wiedeńskie
Bluzy jesienne i jedwabne
Nowości sezonowe do
przybrania sukien i kapeluszy
polecają po cenach fabrycznych

Zimler i Spółka

LINIA A-B.

2564 2 15

Biedny student

z Królestwa Polskiego, pragnąłby udzielać lekcyi języka rosyjskiego za skromnem wynagrodzeniem. **Ul. Floryańska l. 19,** oficyna II p., od 10 do 12 i od 2 do 4. 2494

Kurs prywatny

dla nauki

rachunkowości państwowej i buchalteryi pojed. i podwójnej.

Przygotowuję w najkrótszym czasie do egzaminu z rachunkowości państwowej, kupieckiej i ogólnej. — Dla zamiejscowych odrębny system nauki z równym rezultatem. — Przytem uczniowie mogą **bezpłatnie pobierać** lekcyę kaligrafii, języka niemieckiego, stenografii i korespondencyi handlowej. **Dla niezamożnych** udzielam nauki 2 razy w tygodniu bezpłatnie.

P. T. mający zamiar poświęcić się zawodowi rachunkowemu, względnie przez złożenie egzaminu wykształcić się obszerniej w tym zawodzie, powinni zasięgnąć przedtem informacyi, której najchętniej udzielam. 2286 9 20

Dla Pań osobne godziny. Warunki bardzo przystępne.

Henryk Gottlieb,
rut. egz. naucz. rachunkowości państw.,
Kraków, ul. Dietlowska 68, II p.

Jedyny wyrób krajowy!

Otrąbki migdałowe

z zapachem fiołkowym
do mycia rąk i twarzy

Wyrób lepszy i tańszy od zagranicznych.

Wyrób i skład w Drogueryi pod „Lwem" pod firmą **J. Wiśniewski, Kraków, Stradom 7.** 2226 12 0

PENSYONAT

dla niemych, głuchoniemych, jąkających się i niedołężnych dzieci

LEONA i A. B. STĘPOWSKICH

(art. dram. teatru miejskiego w Krakowie,
201 **Kraków, ul. Długa Nr 13.** 36 52

Udzielam także lekcyj dykcyi i deklamacyi zbiorowo i oddzielnie.

Praktykantka

potrzebna zaraz z płacą na początek **w składzie linoleum w Krakowie, Rynek 30.** 2579 2 2

!!Świeży miód pszczelny!!

(lipcowy) patokę, leczniczy, deserowy z poręczeniem za prawdziwość jakości, wysyła w 5-kigr. blaszankach po 6 K **opłatnie J. Menozer w Mikulińcach.** 2126 20 50

Wszelkie druki

wykonuje

Drukarnia Literacka

Kraków, Jagiellońska 10.

Merańskie winogrona kuracyjne

niebieskie wielkie, z lekarską wskazówką użycia, wysyła w 5 kg. koszykach za 3·70 K opłatnie za zaliczką

B. AMORT, MERAN, Laubeng Nr 117. Tyrol.

Zamówienia możliwe w języku niemieckim.
2471 9 0

Lassnitzhöhe

Zakład leczniczy i wspaniały pobyt w jesieni dla rekonwalescentów, przepiękne, wolne od kurzu położenie, żywiczne leśne powietrze, z rozległym widokiem i uroczemi przechadzkami, posiadający wszelkie sposoby leczenia, wybornie się nadający do leczenia chorób nerwowych i wewnętrznych, tudzież chorób kobiecych, jak i dla rekonwalescentów, szczególnie także jako dodatkowe leczenie po pobycie w innych uzdrowiskach. Stały lekarz. 8 minut od stacyi kolejowej Lassnitz. Prospekty opłatnie wysyła zarząd. 2602 1 3

Do browaru w **Okocimie** potrzebny jest **biegły**

KORESPONDENT

w polskim i niemieckim języku.

Wymagana znajomość buchalteryi, ogólnych wiadomości handlowych i kilkoletnia praktyka. Pierwszeństwo mają kandydaci, obznajomieni z gałęzią piwowarską.
2554 3 3

Zgłoszenia przyjmuje Zarząd browaru w Okocimie.

Rzeczywiście najlepszym ze wszystkich dotychczas do prania bielizny lnianej i bawełnianej używanych środków jak mydło, soda, proszek etc. jest Schicht'a nowo wynaleziony

Ekstrakt do prania i namaczania

Marka

„POCHWAŁA GOSPODYŃ"

Zalety:

1. Skróca do połowy czas potrzebny do prania. 1511 18 40
2. Zmniejsza robotę do czwartej części.
3. Używanie sody staje się zbytecznem.
4. Bielizna jest czysta.
5. Jest dla rąk jakoteż dla bielizny zupełnie nieszkodliwy, za co ręczy podpisana firma.
6. Jest tańszy przez swą nadzwyczajną wydatność od wszystkich innych środków do prania.

Po jednej próbie okazuje się powyższy ekstrakt dla każdej gospodyni i praczki niezbędnym.

WSZĘDZIE DO NABYCIA.

Jerzy Schicht w Aussig

największa fabryka tego rodzaju na kontynencie europejskim.

C. k. austr. koleje państwowe.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od 1 maja 1904 r. (czas środk. europ.)

Odchodzą z Krakowa:

4.30 rano (osob.) do Oświęcima.
6.43 r. (posp.) do Lwowa i Podwołoczysk (połączenie do Stróż, Jasła, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Sokala, Kopyczyniec i Czerniowiec).
8.10 r. (osob.) do Lwowa i Podwołoczysk (połączenie do Stanisławowa, Stryja, Nadbrzezia, Rawy ruskiej).
8.30 r. (miesz.) do Wieliczki.
8.40 r. (osob.) do Kocmyrzowa i do Mogiły.
9.02 r. (osob.) do Suchy, Wadowic, Zwardonia, Żywca, Zakopanego, Gorlic, Zagórza, Lwowa i Husiatyna.
10.30 r. (osob.) do Zakopanego (od 25 czerwca do 15 września).
11.00 r. (osob.) do Lwowa, Stanisławowa, Jasła, Stróż, Sokala, Stryja, Kopyczyniec, Grzymałowa.
1.16 r. (osob.) do Oświęcima.
1.30 pop. (miesz.) do Wieliczki.
1.45 pop. (osob.) do Mogiły i Kocmyrzowa.
2.49 pop. (błyskawiczny) do Lwowa (z połączeniami do wszystkich odnóg).
6.15 wiecz. (osob.) do Tarnowa, Stróż, Nowego Sącza.
7.40 wiecz. (miesz.) do Wieliczki.
7.55 wiecz. (osob.) do Suchy, Zwardonia, Żywca, Zakopanego, Gorlic, Zagórza i Przemyśla.
8.05 wiecz. (osob.) do Kocmyrzowa.
8.38 wiecz. (express) do Lwowa, Ickan, Budapesztu, Konstancyi i Konstantynopola.
9.00 wiecz. (osob.) do Lwowa i Podwołoczysk.
10.55 wiecz. (osob.) do Lwowa, Podwołoczysk, Nadbrzezia, Sokala, Stanisławowa, Brodów, Nowego Sącza, Wieliczki.
11.40 w nocy (osob.) do Suchy, Zakopanego i Nowego Sącza.

Przychodzą do Krakowa:

4.40 rano (osob.) ze Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Ickan, Czerniowiec, Jasła, Chyrowa.
6.07 r. (osob.) z Przemyśla i innych miast przez Suchę.
6.50 r. (express) z Ickan, Lwowa, Bukaresztu i t. d.
7.30 r. (miesz.) z Wieliczki.
7.45 r. (osob.) z Kocmyrzowa i Mogiły.
8.19 r. (osob.) z Oświęcima.
8.46 r. (osob.) z Podwołoczysk, Lwowa, Nowego Sącza.
10.35 r. (miesz.) z Oświęcima do Podgórza.
11.10 r. (miesz.) z Wieliczki.
1.05 pop. (osob.) z Kocmyrzowa i Mogiły.
1.30 pop. (osob.) z Borków wielkich, Lwowa, Nadbrzezia, Sącza, Jasła.
1.24 pop. (błyskawiczny) ze Lwowa.
2.04 pop. (osob.) z Zakopanego (od 25 czerwca do 15 września).
4.40 pop. (osob.) z Husiatyna i innych miast na linii transwersalnej przez Suchę.
6.25 wiecz. (osob.) ze Lwowa, Podwołoczysk (połączenie od Tarnobrzega, Zagórza, Jasła i Budapesztu).
7.10 wiecz. (osob.) z Kocmyrzowa.
9.12 wiecz. (osob.) z Oświęcima i Alwerni.
9.38 wiecz. (posp.) z Podwołoczysk, Lwowa, Ickan, Tarnobrzega, Nadbrzezia, N. Sącza.
11.00 w nocy (osob.) z N. Sącza i Zakopanego.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 10 ct. na stacyach c. k. Kolei Państw., u konduktorów, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnym Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Maurizio, w handlu Fischera (linia A-B) i w handlu Porębskiego i Zimlera.

Najlepsze francuskie **bibułki do papierosów**

„LE GRIFFON"

WSZĘDZIE DO NABYCIA. 2022 10 13 WSZĘDZIE DO NABYCIA. WSZĘDZIE DO NABYCIA.

Najlepsze francuskie **tutki do papierosów**

Z Drukarni Literackiej (przedtem pod firmą Nowa Drukarnia Jagiellońska) w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. **Rządca Drukarni L. K. Górski.**